KURJER ZACHODNI
»ISKRA«
Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. SOSNOWIEC, WTOREK 22 LIPCA 1930 R. Nr. 166.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

Ponikowski premjerem?

SENSACYJNNA POGŁOSKA.

WARSZAWA, 21.7. W związku z usunięciem się min. Józefa Piłsudskiego od kierownictwa ministerstwem spr. wojskowych i planowanym jego wyjazdem zagranicę „Ostatnie Wiadomości" notują pogłoskę, która według tego pisma brzmi:

„Najbardziej sensacyjną jest pogłoska, którą notujemy z obowiązku dziennikarskiego, że zaraz po wyjeździe p. marsz. Piłsudskiego zagranicę rząd p. Sławka poda się do dymisji, a premjer zostanie p. prof. Ponikowski. Jak wiadomo prof. Ponikowski był już premjerem. Uchodzi on za umiarkowanego polityka, którego zadaniem byłoby znalezienie platformy, na podstawie której możliwą będzie współpraca Rządu z Sejmem. W takim wypadku obecny Sejm byłby na nowo zwołany".

Ile prawdy zawiera ta pogłoska, nie zdołaliśmy ustalić.

Wycieczka dziennikarzy

CZESKO - SŁOWACKICH.

WARSZAWA, 21.7. Dzisiaj pociągiem z Krynicy przyjechała wycieczka dziennikarzy czesko - słowackich z koszyc, w liczbie 14 osób. W godzinach południowych wycieczka zwiedziła miasto i u Grobu Nieznanego Żołnierza złożyła wieniec. Wycieczka zabawi w Warszawie do wtorku, poczem przez Gdynię uda się do Poznania.

Eskadra angielska

PRZYBĘDZIE DO GDYNI.

WARSZAWA, 21.7 (Tel. wł.). We wrześniu przybywa do Gdyni bojowa eskadra angielska. Odwiedzi ona 12 portów nadbałtyckich. W Gdyni w związku z pobytem Anglików odbędą się manifestacje na ich cześć.

Najście komunisty

NA KOMISARJAT R. P. W GDAŃSKU.

WARSZAWA, 21.7 (Tel. wł.). Do komisarjatu angielskiego R. P. w Gdańsku jakiś komunista z żądaniem szeregu świadczeń, których mu odmówiono. Wtedy komunista oświadczył: — Za 20 min. wrócę tu z doskonałym rewolwerem i do tego czasu macie mi sprawę załatwić.

Początkowo wydawało się, że komunista nie wróci. Tymczasem przyszedł do komisarjatu uzbrojony nie tylko w rewolwer, ale także w potężny kij dębowy.

Zawiadomiono policję, która komunistę aresztowała.

Zbrodniczy zamach

NA POCIĄG.

KATOWICE, 21.7. — Na szynach kolejowych między Dąbrówką Małą a Siemianowicami podłożono kamienie, wskutek czego lokomotywa przejeżdżającego pociągu towarowego wykoleiła się.

Szyny zostały zniszczone na przestrzeni 10 metrów. Ruch wstrzymano na dwie godziny. Ofiar w ludziach nie było. Lokomotywa lekko uszkodzona. Zawiadomiono policję, która rozpoczęła śledztwo.

Nowy konsul generalny

STANÓW ZJEDN. W WARSZAWIE.

NOWY JORK, 21.7. (Pat). Klar Huggle, konsul Stanów Zjednoczonych w Kolonji, został mianowany konsulem generalnym w Warszawie.

ZAŻARTA WALKA

o przyszłą organizację wyborczą.

WARSZAWA, 21-7. „ABC" podaje następującą pogłoskę:

Mimo, iż Sejm będzie rozwiązany (takie plany mają pułkownicy) dopiero w grudniu, a wybory odbyłyby się w marcu, już dzisiaj p. Świtalski, główny i najbardziej doświadczony komendant wyborczy, porozdzielał role i szykuje sobie zastępy organizacji wyborczej. Między innemi na Wileńszczyznę został wyznaczony p. Holówko, na Lubelskie poseł Jędrzejewski, na Wielkopolskę i Pomorze uproszono gen. Dreszera, jako b. narodowca, z którym się jeszcze liczy Zjednoczenie pracy miast i wsi, najwięcej z organizacyj sanacyjnych mające do powiedzenia w zachodnich ziemiach Polski.

„WYGOLIĆ MALKONTENTÓW".

Jednakże marzeniem p. Świtalskiego i całej grupy pułkownikowskiej jest „wygolić" z list wyborczych głównych działaczy Zjednoczenia pracy miast i wsi. Szczególnie chcieliby się pozbyć posłów: Lechnickiego, Kierzkowskiego i Srockiego, jako najbardziej zatwardziałych zwolenników „naprawy moralnej" sanacji.

PŁASZCZYKI ZAWODOWE.

Jak to zrobić?

P. Świtalski planuje, aby BB. nie występowało ze swoją jedną listą w całym kraju. Natomiast w każdym okręgu zgłoszonoby były listy zawodowe. I to zależnie od charakteru okręgu: rzemieślniczo-mieszczańskie, rolnicze, robotnicze itd. Chodzi o to, aby pod pokrywką tych list przemycić sanacyjnych kandydatów i uniemożliwić dostania się do Sejmu „malkontentom" z BB.

Ten strach przed „malkontentami" i przed wyraźną nazwą listy sanacyjnej, charakteryzuje stan obozu prorządowego. P. Świtalski zdaje sobie sprawę, że jest on rozbity i niepopularny w kraju i dlatego chce go ubrać w różne „płaszczyki zawodowe".

KONTROFENZYWA ZJEDNOCZENIA.

Jednakże Zjednoczenie pracy miast i wsi zorjentowało się w planach p. Świtalskiego i grupy pułkownikowskiej i przeszło do kontrofenzywy. Masowo odbywa ono wiece i zebrania, zwrócone bardziej przeciw pułkownikom, aniżeli przeciw opozycji. Również rozwinęło bardzo silną akcję organizacyjną we wszystkich ośrodkach Polski, aby uniemożliwić plany p. Świtalskiego.

Co z tej walki wewnętrznej w BB. przy szykowaniu przyszłej organizacji wyborczej wyniknie?

ROZGARDJASZ W SANACJI.

Zapewne rozłam. Bo im bliżej wyborów, tem bardziej zacięta walka toczy się między pułkownikami i Zjednoczeniem pracy miast i wsi.

Rozgardjasz w obozie sanacyjnym rośnie. Szanse wyborcze BB. maleją do zera. Tak się kończy obóz zamachu majowego.

Minister Kwiatkowski w Danji.

Manifestacja przyjaźni polsko-duńskiej.

KOPENHAGA, 21-7. Wczoraj rano przybył tu minister przemysłu i handlu Kwiatkowski wraz z dyr. dep. Nosowiczem.

W ciągu dnia delegacja polska zwiedzała miasto i okolice oraz uczestniczyła w śniadaniu, wydanem przez dyrekcję duńskiego towarzystwa budowy Gdyni.

Wieczorem odbył się obiad, wydany przez posła Michałowskiego i jego małżonkę. W obiedzie wziął udział premjer Stauning, minister handlu Haugo oraz wiceminister spraw zagranicznych Engell. Następnie premjer Stauning dziękował p. ministrowi za przybycie do Danji, poczem zabrał głos minister Kwiatkowski, wskazując na wiekową tradycję polsko-duńskich stosunków morskich.

Duński minister handlu, stwierdzając, że Polska pokonała w przeszłości wielkie trudności, życzył dalszego pomyślnego rozwoju polsko-duńskich stosunków gospodarczych.

W dniu dzisiejszym minister Kwiatkowski był przyjęty na audjencji przez króla i był obecny na bankiecie, wydanym przez premjera Stauninga.

Wieczorem minister Kwiatkowski opuścił Kopenhagę.

Monarchistyczne uczucia

przedstawiciela Sowietów w Londynie.

LONDYN, 21-7. Grzegorz Sokolnikow, poseł Sowietów w Londynie, będzie miał trudny orzech do zgryzienia, aby wyjaśnić swemu rządowi, jak przyszło do tego, że przedstawiciel komunistów pije zdrowie króla Jerzego V.

Było to w czasie śniadania, wydanego na jego cześć przez sir Hugh Bell'a, największego magnata przemysłu stalowego.

Prawda, że goście angielscy zaraz po toaście Sokolnikowa podnieśli szklanki za pomyślność ZSSR., lecz Sokolnikow sam miał minę, że coś nie jest w porządku.

Jeszcze gorzej czuł się pan Brylant-Sokolnikow, kiedy gospodarz w powitalnem przemówieniu podkreślił konieczność porozumienia dwu krajów i przy tem poruszył sprawę... długów rosyjskich w Anglji, stwierdzając bez ogródek, że „porozumienie w pierwszym rzędzie musi uwzględnić długi rosyjskie w Anglji w całej pełni".

W odpowiedzi Brylant-Sokolnikow oświadczył, nawiązując do dyskusji w angielskim parlamencie, że „Rosja nie wtrącałaby się w sprawy wewnętrzne innych państw, gdyby nie interesowano się zanadto wewnętrzną polityką Sowietów".

„Co się tyczy długów, to Sowiety mają też pewne pretensje, wyrównujące żądania angielskie. Rząd Sowietów bardzo pilnie zajmuje się tą sprawą".

Niebywałe upały

W AMERYCE.

LONDYN, 21.7. W Nowym Jorku zanotowano wczoraj 12 wypadków porażenia słonecznego. Temperatura w mieście wynosiła 39 st.

Socjaliści włoscy

O FASZYŹMIE.

PARYŻ, 21-7. W Paryżu odbył się dwudniowy kongres włoskiego stronnictwa socjalistycznego. Uchwalono szereg rezolucyj, potępiających ustrój faszystowski i podkreślających znaczenie dokonanego dzieła zjednoczenia włoskiego ruchu socjalistycznego. Obecnie socjalizm włoski — brzmi rezolucja — wszystkie swe siły zużyje na walkę ze znienawidzonym faszyzmem.

Uchwalono również rezolucję, stwierdzającą, że naprężone stosunki francusko-włoskie, wywołane zostały przez imperjalizm faszystowski, który jest wrogiem pokoju świata. Na zakończenie kongresu socjalistów włoskich odbył się wielki bankiet, w którym wzięli udział wybitni przedstawiciele II międzynarodówki.

Tragiczne skutki

ZDERZENIA MOTOCYKLI.

KATOWICE, 21.7. — Wczoraj wieczorem w Imielinie zderzyły się na szosie między Oświęcimem a Katowicami dwa motocykle.

Jeden z nich należał do Klemensa Czopa z Mysłowic, drugi — do Brzęka z Imielina. Wskutek zderzenia Czop poniósł śmierć na miejscu, a jadąca z nim Klara Okoń doznała złamania prawej nogi w dwóch miejscach oraz złamania lewej ręki. Brzęk zaś złamania prawej nogi i ogólnych potłuczeń, a jadący z nim Karnecki ogólnych potłuczeń. Wypadek spowodował Czop, który jechał zbyt szybko.

Wszystkich rannych przewieziono do szpitala.

Mężobójstwo

WE LWOWIE.

LWÓW, 21.7. — Całe miasto jest wstrząśnięte ohydną zbrodnią jaką popełniła niejaka Marja Budzińska, która uderzyła męża swego Jana, z zawodu montera, wazonem metalowym, zrobionym ze szrapnelu, zabijając go na miejscu.

Przybyłej policji zabójczyni oświadczyła, że zabiła męża ponieważ ją bił dręczył i groził jej śmiercią.

Czego nie wolno czytać

DZIECIOM W SOWIETACH.

RYGA, 21.7. — Zarząd centralnej biblioteki dla dzieci w Moskwie postanowił wycofać z bibljoteki przeszło 1000 tomów książek napisanych przez Juljusza Verna, Walter Scotta, Korolenkę, Tolstoja, Turgieniewa i Majakowskiego. Prasa sowiecka krytykuje wycofanie książek Majakowskiego, który uważany jest za największego poetę komunistycznego.

Samochód

POD PAROWOZEM.

WARSZAWA, 21.7. — Dziś w nocy na przejeździe kolejowym w Lublinie zdarzyła się tragiczna w skutkach katastrofa.

Przez niezamknięty z winy dróżnika Głowackiego przejazd kolejowy przejeżdżał samochód ciężarowy. W tej samej chwili nadjechał pociąg osobowy nr. 924, który całą siłą uderzył w samochód.

Skutki zderzenia były tragiczne: samochód został rozbity, a jadące w nim osoby zostały siłą uderzenia wyrzucone na kilka metrów.

Jeden z pasażerów został zabity na miejscu, dwóch zaś ciężko rannych.

Rannych przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala żydowskiego.

Dróżnik Głowacki został aresztowany. Dalsze śledztwo w toku.

PRZEGLĄD PRASY.

Radykalizacja wsi.

W „Gazecie Warszawskiej" rozważa prof. Rybarski objawy szybko postępującej radykalizacji wsi, które występują np. przy wszelkich wyborach, gdzie na czoło wpływów wysuwa się skrajne, rozdzielone klasowo-klonicowe Stronnictwo chłopskie. Że tam na wsi wre, tego dowodem było choćby to, że już w „prospekcie" kongresu krakowskiego pojawił się groźny passus o energicznem przeprowadzaniu reformy rolnej.

Prof. Rybarski wytyka, że ten proces radykalizowania wsi, który może poważnie poderwać stan polityki masowej, spowodowany został walką sanacji z grupami umiarkowanemi: nawiązując do przejścia licznych ziemian do obozu sanacji, leader Stronnictwa Narodowego mówi, że

różne związki ziemian itp. instytucje stały się prawie że filjami Bezpartyjnego Bloku. I wówczas agitacja stronnictw radykalnych i komunizujących zyskała doskonałą broń do ręki. Hołdownicze występy przedstawicieli większej własności pozwoliły naszej lewicy odwrócić uwagę od faktu, że przewrót majowy w znacznym stopniu dokonany został jej własnemi rękoma. Agitatorzy chłopskiej lewicy mogą wskazywać na to, że cała bieda na wsi, cały ucisk podatkowy, całe bezrobocie pochodzi stąd, iż „obszarnicy" opanowali piłsudczyznę, że ona broni ich interesów. Chłop widzi w ziemianach wierne podpory polityki wojewodów i starostów. I mało brakuje do tego, by do hasła „precz z sanacją", nie dołączyło się hasło drugie: precz z dworem, precz z większą własnością. A zresztą, to hasło już obecnie słychać.

Związanie się znacznej części naszego ziemiaństwa z obozem rządowym doprowadziło do tego, że pogłębiło się przeciwieństwo między dworem a wsią, przeciwieństwa tak niebezpieczne i szkodliwe.

Cóż z tego wynika? Którędy idą drogi wyjścia z tego położenia?

Nie pomogą tu żadne środki sztuczne, na nic nie zda się wołanie o siłę, złudne są nadzieje na zamachy, któreby mogły położyć tamę radykalizmowi. Opanować go można tylko przez skupienie całej inteligencji wiejskiej w pozytywnej pracy organizacyjnej, która jedynie może przezwyciężyć chaos, wytworzony przez sanacyjne rządy. Postępy radykalizmu na wsi w znacznym bardzo stopniu wyjaśnić można przez bierność żywiołów, powołanych do walki z jego zalewem. Czas najwyższy nawrócić z błędnej drogi, po której idzie wielu przywódców ziemiaństwa. Droga ta wydaje się bardzo łatwa, ale może okazać się zbyt kosztowną.

Czesi i Gdynia.

Znany publicysta czechosłowacki, p. W. Drezler, gorący zwolennik współpracy polsko-czechosłowackiej, informuje na łamach „Słowa Pomorskiego" opinję polską o rosnącem zainteresowaniu gospodarczych kół Czechosłowacji sprawą wyzyskania portu gdyńskiego dla celów importu i eksportu czechosłowackiego.

„Zdaniem prasy czeskiej — porty niemieckie z zadrością śledzą nieoczekiwanie szybki rozwój Gdyni i obawiają się z tej strony niemałej konkurencji na przyszłość. Z tego też powodu starają się odwrócić uwagę eksporterów czechosłowackich od Gdyni i skierować ją w inną stronę. Port szczeciński ma pod tym względem odegrać rolę współzawodnika i kusiciela jednocześnie. Jego kierownicy twierdzą, że Gdynia nie wytrzyma współzawodnictwa ze starym Szczecinem i że wywóz oraz przywóz czechosłowacki może na wodach niemieckich osiągnąć niezadługo wielkie ustępstwa, czego Gdynia w bliskiej przyszłości nie będzie w stanie im zapewnić.

Z czeskiej strony odpowiadają, że wcale im ani o wielkie ustępstwa, ani o monopol portowy ani eksportowy nie chodzi i że widoki przewozu przez Gdynię przedstawiają się dla Czechosłowacji naogół korzystnie.

Praskie dzienniki zaznaczają przy tej sposobności, iż Polska poczyniła Czechosłowacji znaczne ustępstwa, obniżając dla niej taryfy kolejowe i umożliwiając w ten sposób przewóz towarów czechosłowackich do Gdyni po bardzo niskich cenach. Szczególny nacisk kładą obecnie ekonomiści czescy na to, że ustępstwa polskie poczynione były na podstawie równo-wartościowych świadczeń wzajemnych. Polska bowiem zainteresowana jest w dużej mierze w portach rzecznych Czechosłowacji: Komarnie i Bratysławie".

Streszczając swe wywody, autor dochodzi do wniosku, że dla Czechosłowacji niepotrzebne jest trzymanie się portów niemieckich, gdyż port gdyński w zupełności wystarczy dziś Czechosłowacji.

Międzynarodowy raid awjonetek

W Kalais Karpiński zachorował nagle na ślepą kiszkę.

PARYŻ, 21.7. — Na podstawie szczegółowych informacyj z poszczególnych etapów międzynarodowego raidu awjonetek można już sobie wyrobić ogólny pogląd na rezultaty pierwszego dnia lotu.

Rezultaty pierwszego dnia

Z lotniska Tempelhof pod Berlinem wystartowało 60 lotników. Regulamin lotu przewiduje dokonanie conajmniej jednego etapu w ciągu dnia, by nie odpaść z raidu.

Szczęśliwego przelotu pierwszego etapu Berlin — Brunświg dokonało 57 samolotów, które odleciały na drugi etap Brunświg — Frankfurt. W Frankfurcie pozostało 8 samolotów, celem dokonania naprawek. Samoloty te wyruszą w dalszą drogę dopiero dzisiaj.

Etap Frankfurt — Reims przebyło w ciągu dnia wczorajszego 49 samolotów. Z tych 34 zostało na noc w Reims, przybywszy zbyt późno, by móc wystartować do następnego etapu. Regulamin raidu przewiduje bowiem, że etap musi być ukończony przed godz. 8 wieczorem.

Przebyć czwarty etap z Reims — Calais w ciągu dnia wczorajszego zdążyło tylko 15 lotników.

Polacy

Polacy w ciągu dnia wczorajszego spisali się dzielnie. Nie poszczęściło się tylko Musilewskiemu, który zdążył przebyć tylko 2 etapy i musiał nocować w Frankfurcie celem naprawienia drobnego defektu. Dziś rano startuje on dalej.

Do Reims przybyło 11 samolotów polskich. Z tych 9 — a mianowicie samoloty Bajana, Więchowskiego, Rutkowskiego, Orlińskiego, Gedgowda, Babińskiego, Płonczyńskiego, Lewonieckiego i Dudzińskiego zostały wraz z 34 samolotami innych lotników zagranicznych na noc w Reims.

Sukces Żwirki i Karpińskiego

W czołowej grupie 15 samolotów, którym udało się wczoraj dolecieć do Calais, znajdują się dwaj lotnicy polscy — Karpiński i Żwirko. Mają oni obydwaj na wszystkich etapach znakomite czasy, przybywając po kolei na wszystkie lotniska w grupie pierwszych dziesięciu lotników.

Sukces dolecenia Karpińskiego i Żwirki do Calais jest tem większy, że z niemieckich maszyn, których w raidzie wzięło udział liczba kilkakrotnie większa od polskich, również tylko dwóch Niemców przybyło do Calais w ciągu dnia wczorajszego — a mianowicie zeszłoroczny zwycięzca raidu Fritz Morzik i Bolte.

Lądowanie odbyło się na lotnisku z Saint. Inglevert w pobliżu Boulogne sur Meer koło Calais między godziną 8 — 9 wieczorem. Karpiński przybył o godz. 6.45, Żwirko o godz. 6.58.

Karpiński chory!

Niestety, zaraz po wylądowaniu gdy Karpiński wysiadł z samolotu okazało się, że jest on ciężko chory. Wśród szalonych boleści przewieziono go natychmiast do szpitala, gdzie lekarze postawili djagnozę, że prawdopodobnie rozwija się zapalenie ślepej kiszki. Pomocnik Karpińskiego, inż. Drzewiecki nie rezygnuje z dalszego lotu i poleca dalej sam pełniąc funkcję pilota, ma on nadzieję, że uda mu się utrzymać zaszczytne miejsce zajęte przez Karpińskiego.

Cztery etapy przebyte wczoraj przez czołowych lotników wynoszą 1060 klm. Na pierwszem miejscu znajduje się anglik Broard, polacy zajmują miejsce czwarte (Karpiński) i dziewiąte (Żwirko).

W dalszą drogę

Dziś o godz. 9 rano odbył się start do dalszych etapów Calais — Bristol, Bristol — Londyn, Londyn — Calais i Calais — Paryż.

LONDYN, 21.7 (Pat). Pierwszy przybył do Bristolu z Calais Anglik Butler, po którym nadleciały kolejno dalsze aparaty, prowadzone przez Thorna, Carberry i miss Spooner. Następnie przybył Francuz Plessis. Lot odbywał się w niezmiernie ciężkich warunkach atmosferycznych, szczególnie nad kanałem La Manche. Butler natychmiast podjął dalszy lot i przybył pierwszy do Neston. Drugi przybył Thorn, następnie Carberry i miss Spooner. Do Bristolu nadlatują w dalszym ciągu awjonetki.



PIERWSZE POSIEDZENIE PAŃSTWOWEJ RADY EKSPORTOWEJ.

W posiedzeniu, które się odbyło dn. 10 bm. wzięli udział (siedzą od lewej): prezes Rady dr. P. Minkowski, dyr. Łukasiewicz (delegat M. S. Z.), wicemin. skarbu Starzyński, minister Kwiatkowski, dyr. Turski (Państw. nstytut eksportowy), dyr. Szydłowski, dyr. Peche, następnie naczel. Gieysztor, b. poseł Wiślicki, Biederman (Łódź, dyr. Wartalski i inni.

Zamach na wiceministra w Rumunji.

5 strzałów z rąk studenta.

BUKARESZT, 21-7. (PAT.) Dziś o godz. 1 popoł. w ministerstwie spraw wewn. zgłosiło się 4 studentów rumuńskich macedończyków o uzyskanie audjencji u podsekretarza stanu p. Angelesco pod pretekstem chęci złożenia mu memorandum. Po wejściu do gabinetu wiceministra i wręczeniu memorandum, gdy ten zapoznawał się z jego treścią, jeden z przybyłych nazwiskiem Beza, zasłonięty przez swoich towarzyszów, dał do wiceministra Angelesco 5 strzałów rewolwerowych, wskutek których Angelesco został raniony w twarz, piersi, ramię i rękę.

Pomimo upływu krwi ranny wszczął alarm i rzucił się w kierunku uciekających napastników. Wszyscy napastnicy zostali aresztowani. Rany wiceministra okazały się po prześwietleniu powierzchowne i niegroźne dla życia.

Wrzenie rewolucyjne

w królestwie króla Fuada.

LONDYN, 21-7. Z Kairu donoszą, że dziś upływa termin odroczenia parlamentu egipskiego, który, jak wiadomo, dekretem króla Fuada z dn. 21 czerwca rb. został zamknięty na przeciąg 30 dni.

Stronnictwo nacjonalistyczne Wafd które rozporządza w parlamencie większością czterech piątych głosów, uchwaliło urządzić dziś w gmachu parlamentu na głównej sali obrad posiedzenie. Ponieważ członkowie stronnictwa Wafd posiadają aż nadto dostateczną liczbę dla zapewnienia quorum posiedzenia parlamentu, przeto istnieje projekt, by na posiedzeniu tem uchwalić unieważnienie dekretu królewskiego i ogłoszenie otwarcia parlamentu.

W Kairze od samego rana panuje niesłychane podniecenie. Na ulicach gromadzą się tłumy zwolenników stronnictwa Wafd. Liczne patrole policyjne i wojskowe krążą po mieście z karabinami maszynowemi.

Gmach parlamentu został obsadzony przez policję i wojsko, które otrzymały rozkaz od rządu Sidki-Paszy nie dopuścić posłów do wnętrza gmachu.

Obawiają się powszechnie, że na tem tle dojdzie dziś w Kairze do poważnych rozruchów. Liczyć się należy z możliwością zdobycia gmachu parlamentu siłą przez tłumy zwolenników stronnictwa Wafd. Gdyby do tego doszło, na posiedzeniu parlamentu będzie prawdopobnie proklamowane nietylko otwarcie obrad i unieważnienie dekretu królewskiego, ale i detronizację króla Fuada.

Nie jest wykluczone, że wobec powagi sytuacji w ostatniej chwili wojsko przepuści posłów do parlamentu, unikając w ten sposób rozlewu krwi, który miał miejsce w Mansurhah i w Aleksandrji.

KAIR, 21-7. (PAT.) Doszło tu do starcia, w czasie którego 87 osób z pośród ludności odniosło rany. Straty policji nie są jeszcze znane. Wielki tłum zabarykadował jedną z ulic, przeciął przewody gazowe i zapalił ulatniający się gaz. Policji udało się opanować sytuację. Aresztowano 323 osoby.

KAIR, 21-7. (PAT.) Członkowie parlamentu zwrócili się do króla z petycją, w której domagają się zwołania sesji nadzwyczajnej parlamentu na 26 bm.

Terror antykomunistyczny

WŚRÓD CHŁOPÓW W SOWDEPJI.

RYGA, 21.7. — Po dłuższej przerwie dzienniki sowieckie ogłaszają wiadomości o licznych wypadkach teroru przeciwsowieckiego w różnych częściach Z. S. S. R.

„Krasnaja Gazieta" donosi, że w okręgu wierchnieildinskim włościanie zamordowali 2 żołnierzy sowieckich— Łzunowa i Kuklina, wydelegowanych na wieś dla prowadzenia kolektywizacji rolnictwa. Po zamordowaniu obydwu komunistów, zwłoki ich wrzucono do lokalu miejscowego sowietu, który podpalono.

Wychodzący w Rostowie „Mołot" donosi o całym szeregu napadów i zamachów na działaczy komunistycznych w obwodzie kozaków dońskich.

W miejscowości Pregradne tłum kozaków rzucił się na kierowników komuny rolnej Rubcowa i Łazarenko mordując ich w okrutny sposób.

W autonomicznym kraju Burjackim ludność miejscowa zamordowała kierownika szkoły sowieckiej Dorgiejewa za propagandę przeciwreligijną wśród dzieci.

W miejscowości Trościanka na Ukrainie chłopi zamordowali kierownika związku młodzieży komunistycznej Ślusarenka.

Zjednoczenie stronnictw chłopskich

Za wiele wyrachowania, sobkostwa, wewnętrznych intryg...

Zdaje się, że kwestja zjednoczenia stronnictw ludowych należy do kwadratur koła. Nieskończenie razy była podnoszona i nigdy niezrealizowana. Tak chyba zostanie. W Polsce koncepcja jednoczenia stronnictw ludowych była podnoszona kilkakrotnie, doszło nawet do zjednoczenia Piasta z Wyzwoleniem, a w rezultacie po krótkim czasie doprowadziło to do nowych rozłamów. Przy wyborach w r. 1928 chciał jednoczyć chłopów poseł Bojko w imię marsz. Piłsudskiego, a w rezultacie doprowadził do secesji z łona swego ugrupowania.

Idea konsolidacji stronnictw chłopskich, podniesiona teraz jako front przeciw sanacji i reakcja na zubożenie wsi, niema również szans urzeczywistnienia. Powodem tego jest brak wzajemnego zaufania. Poszczególne grupy nie dowierzają sobie wzajemnie i **z idei tej uczyniły sobie piłkę do szachowania przeciwnika.**

Wygrywało ją dotąd tylko Stronnictwo chłopskie, którego zachowanie się budzi między kombatantami coraz więcej zaniepokojenia i zastrzeżeń. Niejasny jego stosunek do sanacji był oddawna przedmiotem rozmów prywatnych, aż teraz poseł Smoła wyraźnie zarzucił publicznie w „Wyzwoleniu" pos. Wronie, kierownikowi obecnemu partji, konszachty z sanacją:

> P. Wrona jest tym, co głównie tworzy ciche porozumienie z sanacją, gdzie się da, p. Wrona wyprzedawał mandaty chłopskie pp. Towarnickim i Rożańskim (ten ostatni był dyrektorem sławnego biura urządzeń kółek rolniczych, które w najbezczelniejszy i haniebny sposób okradało chłopów, a niedawno ten sam p. Rożański został posłem z... Stronnictwa chłopskiego), wreszcie p. Wrona jest zwolennikiem najbardziej niemoralnych metod w polityce chłopskiej — stracił on prawo, ażeby z nim osobiście dyskutować i na jego napaści odpowiadać.

W takich warunkach trudno przypuszczać, by dwaj przewódcy dwu stronnictw mogli otwarcie i szczerze współpracować, mogli zasiadać podczas wspólnych obrad centrolewu. I dlatego wszystkie zabiegi dotychczasowe Stronnictwa chłopskiego o zjednoczenie stronnictw nie były dotąd uwieńczone pozytywnym wynikiem.

Obecnie jednak zagrał tym atutem Piast. Oto zarząd Piasta wystosował do innych stronnictw propozycję **natychmiastowego połączenia się narazie klubów parlamentarnych.** Wiadomo powszechnie, że Piast posiada zastrzeżenia przeciwko połączeniu się stronnictw bez uzgodnienia programów. Jeżeli zatem dokonał takiego pociągnięcia, to widocznie znów mamy grę, polegającą przedewszystkiem na braku kierowników w innych partjach. **Bezwzględnie intelektualnie i doborem ludzi Piast dzisiaj góruje nad Wyzwoleniem,** a tembardziej Stronnictwem chłopskiem. W razie połączenia klubów kierownictwo jego musiałoby przypaść albo prezesowi Witosowi, albo pos. Ratajowi.

Żądaniu jego natychmiastowego, najdalej do dn. 1 sierpnia, połączeniu się klubów chłopskich, przeciwstawiło się Wyzwolenie i odpowiedziało zupełnie otwarcie, **iż woli blok klubów i stronnictw, aniżeli połączenie;** w razie zmiany stosunków stronnictwa wycofują się z bloku, nie tracąc wcale swej fizjognomji, gdy po połączeniu jakiekolwiek nieporozumienia doprowadziłyby tylko do rozbicia i większego tylko zamieszania.

Zdaje się, że to jest maksimum, na co się kluby chłopskie zdobędą. Oczywiście będą jeszcze nawzajem siebie szachowały. Demogagiczne hasło zjednoczenia stronnictw chłopskich będzie nieraz wygrywane przez Stronnictwo chłopskie, które rachuje, że potrafi zaatakować Wyzwolenie od wewnątrz i doprowadzić do rozłamu [illegible]

To są jednak detale. Pozostanie faktem, że zjednoczenie stronnictw chłopskich pozostanie tylko koncepcją i w danych warunkach nie da się zrealizować. Za wiele tam wyrachowania, sobkostwa, wewnętrznych intryg, a za mało — celowego programu. Takiemi elementami budować nie można.

H. W.

Warszawa, 20 lipca

Trzy pokolenia komunistów.

Zobojętnienie i materjalizm cechą ostatniej generacji.

Moskwa, w lipcu.

Wśród komunistów rosyjskich już teraz zarysowywać się zaczynają coraz wyraźniej różnice pomiędzy poszczególnemi generacjami działaczy bolszewickich.

Obznajmiony dobrze ze stosunkami sowieckiemi moskiewski korespondent berlińskiego „Socjalisticzeskiego Wiestnika" w następujący sposób charakteryzuje trzy generacje komunistów rosyjskich:

Najstarszą generacją komunistyczną tworzą w Z. S. S. R. starzy przedrewolucyjni działacze, którzy większą część swego życia spędzili na robocie podziemnej.

Jest to tak zw. **„stara gwardja komunistyczna"**, żyjąca jeszcze szczątkami starej ideologji bolszewickiej.

Ludzie ci często bardzo popadają w rozpacz, widząc, jak mało obecna rzeczywistość komunistyczna ma wspólnego z ich staremi ideałami partyjnemi.

Mimo to jednak partji oni nie porzucają, gdyż wiąże ich z nią tradycja długiej wspólnej walki, która nakłada na nich obowiązek wytrwania do ostatniej chwili przy organizacji partyjnej i aprobowania wszelkich jej poczynań taktyczno - politycznych.

Aktywny udział „starych komunistów" w życiu politycznem kraju jest jednak minimalny, gdyż są to przeważnie ludzie **zmęczeni długoletnią pracą partyjną,** którzy zmuszeni są swe stanowiska ustępować ludziom młodym, pełnym energji i żywotności.

Drugą generacją komunistów w Z. S. S. R. stanowią działacze partyjni w wieku 30 — 40 lat, czyli ci bolszewicy, którzy politycznie dojrzeli w okresie t. zw. wojującego komunizmu i wojny domowej. Są to po większej części **ludzie o żelaznej woli i idealnem wprost poczuciu karności partyjnej,** którzy jednak wobec ideologji partyjnej odnoszą się z pewnem jakby lekceważeniem. Uważają się oni za swego rodzaju **oligarchów, wyposażonych we władzę w imię wysokiej misji socjalizmu.**

Ludzie ci są zdania, że wystarczy odwołać się do silnej woli społeczeństwa, a socjalizm zapanuje na świecie.

Grupa ta z niechęcią traktuje starych komunistów ze „starej gwardji komunistycznej", uważając, iż powinna ustąpić ona miejsca generacji młodszej.

W chwili obecnej ludzie ci dzierżą w Rosji ster nawy państwowej w swych rękach, a najwybitniejszymi ich przedstawicielami są: Stalin, Jarosławskij i Mołotow.

Trzecią wreszcie generacją komunistyczną w Z. S. S. R. stanowi **młodzież komunistyczna,** rosnąca i dojrzewająca w warunkach nowego życia.

Wśród tych najmłodszych komunistów nie brak ludzi poważnie myślących z całą powagą zastanawiających się nad ideologją komunizmu.

Jak to już zwykle bywa, wśród młodzieży rodzą się najłatwiej wszelkie myśli opozycyjne, powstają rozmaite porównania i krytyki.

Dzisiaj młodzież komunistyczna zastanawia się głównie nad jednym problemem jak się to stało, że w trzynastym roku rządów bolszewickich nad krajem **znów zawisło niebezpieczeństwo klęski głodowej?** Patosu walki, który cechował kiedyś pierwszą i drugą generację komunistyczną, najmłodsza generacja bolszewików nie zna prawie wcale.

Próby przyciągnięcia młodzieży do aktywnej pracy na rzecz rozbudowy socjalizmu mijają się zazwyczaj z powodzeniem, a to dlatego, że problem budowy socjalizmu stał się w Z. S. S. R. już czemś całkiem powszednim, co oczywiście dla młodzieży **żadnego czaru nie posiada.**

Narazie nic konkretniejszego co do fizjonomji trzeciej generacji komunistycznej powiedzieć jeszcze nie można, niemniej jednak ona wypowie ostatnie słowo co do losów komunizmu w Z. S. S. R.

(Ceps).

Epokowy wynalazek w górnictwie

aparat zapisujący ilość trujących gazów w powietrzu.

Wobec powtarzających się ciągle wybuchów gazu i pyłu węglowego w głębi kopalń węgla, wynalezienie aparatu, ostrzegającego o obecności gazów wybuchowych w kopalniach zapoczątkowałoby szczęśliwszą erę w górnictwie i zmniejszyłoby do minimum ilość ofiar w ludziach. Na wynalezienie takiego aparatu władze niemieckie rozpisały w roku 1922 konkurs, w którym wzięło udział 42 kandydatów do nagród między innymi także nieznany dotychczas inżynier W. Nelissen z Bielefeld, któremu też przyznano pierwszą nagrodę.

Próby zastosowania aparatu w praktyce, na kopalniach dały jaknajlepsze wyniki. Okazało się, że aparat Nelissena wskazuje nietylko minimalne ilości (1proc) metanu CH_4, ale również słabszego w działaniu bezwodnika węglowego (CO_2). I nic nie stałoby na przeszkodzie wprowadzeniu patentowanego w Niemczech i zagranica wynalazku, gdyby nie intrygi zawistnych przeciwników, starających się za wszelką cenę pozbawić inżyniera Nelissena plonów jego 6-letniej pracy, w którą włożył cały swój majątek.

Dopiero w ostatnich czasach, dzięki rozprawie sądowej intryganci zostali zdemaskowani, i można żywić uzasadnioną nadzieję, że aparat Nelissena **wejdzie w użycie i zapobiegnie niejednej katastrofie.** Wynalazek polega na znanem zjawisku, że różne gazy z różną szybkością przepływają (dyfundują) przez porowatą ścianę, i ma szerokie zastosowanie nietylko w górnictwie, ale wszędzie tam, gdzie się ma do czynienia ze szkodliwemi gazami, np. dla stwierdzenia obecności gazów kanałowych, do badania szachtów kablowych, i t. p. przyczem **badający nie potrzebuje wchodzić do zagrożonego miejsca, gdyż aparat Nelissona działa automatycznie i dokładnie zapisuje ilość znajdującego się w powietrzu gazu.**

Co mówił

PREMJER SŁAWEK.

W ub. niedzielę w Warszawie odbył się zjazd prezesów okręgów i oddziałów Związku legjonistów z udziałem premjera Sławka w związku z mającym się odbyć w Radomiu ogólnym zjazdem. Premjer Sławek wygłosił dłuższe przemówienie. Mówił o **„typie psychicznym legjonisty** jako bojownika o państwo polskie". Uchwalono rezolucje „o charakterze ogólnym i wewnętrzno-organizacyjnym" — jak brzmi komunikat.

Jedna z rezolucyj mówi m. in.:

„Zjazd prezesów okręgów i oddziałów Związku legjonistów polskich stwierdzając pełną zwartość ideową i organizacyjną obozu legjonowego, wyraża przekonanie, że dalszem nieustannem i najsilniejszem zadaniem naszem jest najintensywniejsza praca w kierunku wychowania obywatela (!) państwowca i wydobycia ze wszystkich warstw społeczeństwa jak najbardziej żywotnej energji państwowej na terenie kulturalnym, społecznym i gospodarczym. W myśl powyższego zjazd najostrzej piętnuje wystąpienia poszczególne lub zbiorowe podważające autorytet Głowy Państwa (!), oraz usiłujące wprowadzić interwencję czynników obcych do spraw wewnętrznych Polski".

Przeciwko zwrotowi „o autorytecie Głowy Państwa" zastrzega się „Głos Narodu", twierdząc, że twórcy przewrotu majowego nie mają tytułu do przemawiania w ten sposób, jak również kwalifikacji na... wychowawców.

Stosunki komunikacyjne

POLSKO - LITEWSKIE.

W tych dniach zakończyła swe obrady w Berlinie konferencja kolejowa w sprawach niemiecko - litewsko - łotewsko - estońskiej komunikacji towarowej. W konferencji tej, na zaproszenie generalnej dyrekcji kolei łotewskich, jako zarządu kierowniczego tej komunikacji, brał również udział przedstawicieli kolei polskich, radca ministerjalny Wysocki, bowiem na konferencji rozważana była sprawa przystąpienia kolei polskich do wspomnianej komunikacji.

W wyniku konferencji uchwalono rozciągnięcie dotychczasowej komunikacji na koleje niemieckie poza obrębem Prus Wschodnich, oraz włączenie do niej kolei polskich. Jednocześnie ma być otwarta komunikacja towarowa za bezpośredniemi międzynarodowemi listami przewozowemi pomiędzy stacjami kolei łotewskich i estońskich w tranzycie przez Prusy Wschodnie i Litwę.

Czy wiecie że...

— w ciągu jednego tylko dnia, mianowicie ubiegłej niedzieli, zmarło wskutek panujących w Chicago upałów od porażenia słonecznego 40 osób.

— nie należy jeść w stanie wielkiego podniecenia albo zmęczenia, gdyż nasz aparat trawienny wówczas nie zdolny jest do pracy. Dopiero po uspokojeniu się człowieka pożywienie wyjść może na zdrowie.

— Niemcy zjadają rocznie 7 miljardów jaj, z czego jedną trzecią importują z zagranicy.

— Rockefeller ofiarował towarzystwu niemieckiemu „cesarza Wilhelma" 2.700.000 marek na stworzenie specjalnego laboratorjum dla profesorów Wahrburga i Laue, pracujących nad nową metodą leczenia raka.

— według danych zarządu giełdy nowojorskiej, w ciągu jednego tylko miesiąca czerwca b. r. właściciele akcji i papierów procentowych stracili wskutek deruty olbrzymią sumę 11 miljardów dolarów.

— na belgijskiej wystawie jubileuszowej w Liege wskutek deszczu zawalił się dach jednego z pawilonów. Wszystkie znajdujące się w nim eksponaty uległy zniszczeniu, ofiar w ludziach na szczęście nie było.

— pewien londyński pianista może grać na pamięć — jak sam twierdzi — 2000 różnych utworów muzycznych.

LIST ZAGŁĘBIANINA

Z KOLONJI LETNIEJ.

Od uczestnika kolonji letniej samopomocy uczniów gimnazjum Zrzeszenia rodzicielskiego w Sosnowcu otrzymaliśmy następujący opis życia młodzieży na tej kolonji:

Staraniem samopomocy uczniów gimnazjum Zrzeszenia rodzicielskiego w Sosnowcu i życzliwemu poparciu zarządu i dyrekcji gimnazjum zostały urządzone w roku bieżącym kolonje letnie dla uczniów tej szkoły Pomieszczenia na kolonje udzieliło kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego, w bardzo malowniczej okolicy, we **wsi Męcina, pow. Limanowa; u podnóża Karpat.** Stacja kolejowa na miejscu. Wieś leży w dolinie, a wokół otaczają ją góry mniejsze i większe pokryte lasami. Tak że we wszystkich kierunkach można urządzać dłuższe i krótsze wycieczki, co też czynimy. Ludność w tej okolicy jest bardzo uprzejma, a co najważniejsze — religijna. Koloniści (uczniowie naszego gimnazjum)

zorganizowali chór,

który śpiewa w kościele podczas nabożeństwa, a jeden z kolegów gra na skrzypcach solo, bardzo ładnie.

Życie na kolonjach prowadzimy po wojskowemu. Opieka moralna jak i strona gospodarcza spoczywa w rękach

matki jednego z uczniów.

Kolonja nasza tworzy małe społeczeństwo dobrze sharmonizowane.

Na świeżem, górskiem powietrzu wypoczywa młodzież opalając się i nabierając sił do nowej pracy. U wszystkich widzi się opalone twarze, a na nich pełno śmiechu i zadowolenia.

Humor jest naszym nieodłącznym przyjacielem. Życie zbiorowe usposabia młodzież do wesołości, a oprócz tego wyrabia u młodzieży solidarność i chęć współpracy. Takie kolonje powinny być urządzane w każdym roku, przez wszystkie szkoły. Tylko społeczeństwo powinno przyjść z pomocą szkołom niemającym na ten cel potrzebnych funduszów.

Koszt utrzymania na naszej kolonji wynosi

116 złotych na 5 tygodni

wraz z przyjazdem i innemi wydatkami. Dla niezamożnych uczniów są od 50 — 75 proc. ulgi. Chcąc prowadzić skromniejsze życie koszt utrzymania zmniejszyłby się znacznie.

Dziwić się tylko należy, że z gimnazjum naszego, liczącego zgórą 170 uczniów, wyjechało na kolonje tak mało, pomimo, że lekarz szkolny przeznaczył 60 uczniów, a rodzice zlekceważyli zdrowie własnych pociech, tembardziej, że Samopomoc chciała przyjść każdemu z pomocą. Może jeszcze rodzice nie mają zaufania do kolonji (gdyż gimnazjum nasze poraz pierwszy urządza kolonje) więc miejmy nadzieję, że w przyszłym roku więcej uczniów wyjedzie na wypoczynek letni, zorganizowany przez szkołę dla współżycia i wyrobienia u młodzieży gromadnego życia.

Zygmunt Liszczyk.

IMPONUJĄCY PRZEBIEG OBCHODU 20-LECIA

Domu Ludowego na Saturnie.

W ub. niedzielę Dom ludowy na Saturnie obchodził święto poświęcenia sztandaru, połączone z 20-letnim jubileuszem istnienia. W uroczystości, która miała przebieg imponujący, wzięły udział wszystkie miejscowe organizacje społeczne ze sztandarami, przedstawiciele prasy, policji, delegat Sejmiku p. Narbud, szereg osobistości ze sfer przemysłowych oraz niezliczone tłumy publiczności.

Według programu punktualnie o g. 9.30 rano olbrzymi pochód, który ustawił się w parku saturnowskim, wyruszył z orkiestrą na czele do kościoła parafjalnego w Czeladzi na nabożeństwo. W czasie mszy św. ks. prob. Siermantowski dokonał aktu poświęcenia, poczem chór kościelny odśpiewał „Boże coś Polskę". Z kościoła na czele pochodu niesiono rozwinięty już sztandar Domu ludowego, oraz wspaniały wieniec, który zarząd D. L. złożył **pod pomnikiem Wolności.** Przy pomniku pochód zatrzymał się, przyczem orkiestra odegrała hymn narodowy.

Tysiączny tłum przybył do pięknie udekorowanego parku Tow. Saturn, gdzie na ustawionym w tym celu stole, złożono nowopoświęcony sztandar. Tu przemówił prezes Domu ludowego p. Czapla, który skreślił historję organizacji od jej założenia, składając hołd zmarłym członkom Domu ludowego. P. Ferdynadzki odczytał następnie akt erekcyjny oraz szereg depesz i listów gratulacyjnych, m. in. od marszałka Piłsudskiego z życzeniami dalszej owocnej pracy, od p. starosty Boxy, dyr. Brzostowskiego, jednego z głównych założycieli Domu ludowego oraz kilku bratnich organizacyj.

Przy wbijaniu gwoździ nastąpiło równoczesne wpisywanie się do księgi pamiątkowej oraz wręczenie dyplomów pięciu zasłużonym działaczom społecznym i członkom D. L. Dyplomy otrzymali **pp. A. Istelski, A. Kaczmarczyk, F. Cyryło, W. Zawadzki i W. Boblewski.** Na zakończenie uroczystości zarząd Domu ludowego żegnał obecnych skromnem śniadaniem.

Wzorowa organizacja, imponująca ilość obecnych, b. uroczysty nastrój wpłynęły, iż święto Domu ludowego, tej jednej z najpoważniejszych i zasłużonych organizacyj, pozostanie na długo w pamięci obecnych.

Drugą częścią uroczystości była zabawa, urządzona w parku Tow. Saturn, oświetlonym wieczorem barwnemi lampjonami. W czasie zabawy odbyło się szereg atrakcyj, a m. in. strzelanie o nagrody, w których otrzymali pamiątkowe żetony pp. Gubała i Bożedaj. Ogromnem powodzeniem cieszyła się zabawa taneczna, urządzona w sali klubu, gdzie przy dźwiękach orkiestry młodzież bawiła się do późnej nocy.

Sprawa usunięcia

DYREKTORA SZKOŁY.

Wiadomość o usunięciu dyrektora szkoły górniczo hutniczej w Dąbrowie inż. T. Białeckiego, wywołała w całem Zagłębiu silne poruszenie zwłaszcza, iż coraz głośniej mówi się o tem, że dyrektor Białecki, padł ofiarą intryg osób, od dłuższego już czasu zabiegających o zdobycie tego stanowiska, przyczem wymieniane są nawet nazwiska tych panów.

Jak słychać, wśród wychowanków szkoły, rodziców uczni i różnych organizacyj podjęta została akcja celem wystąpienia do władz centralnych o pozostawienie dyr. Białeckiego na dotychczasowem stanowisku.

Wystąpienie takie, zdaniem naszem nie odniesie skutku, gdyż władze dla zasady nie zechcą zmienić swej decyzji, może jednak uda się chociaż dowiedzieć za jakie to przestępstwo zostawiono tak zasłużonego człowieka na bruku.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

22 Wtorek	**Dziś** Marji Magd.
	Jutro Apolinarego B.
	Wschód słońca 3 m. 42.
	Zachód „ 19 m. 44.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino **„Zagłębie"** — „Na froncie nic nowego" oraz „Wiosenna parada".

Kino **„Palace"** — „Pewien młody człowiek".

Kino **„Czary"** — „Zapomniane twarze" i „W szponach żółtych djabłów".

× **OSOBISTE.** Pan Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dnia 4 lipca 1930 roku zamianował Naczelnika wydziału w V st. sł. inż. Szymona Rudowskiego — Naczelnikiem Wydziału Przemysłu w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim w IV st. sł.

P. inż. Szymon Rudowski znany był na terenie Zagłębia Dąbrowskiego z czasów przedwojennych i z czasów wielkiej wojny, jako wybitny działacz społeczny.

× **PODATEK DOCHODOWY OD UPOSAŻEŃ.** Izby Skarbowe otrzymały okólnik Ministerstwa skarbu w sprawie podatku od uposażeń służbowych. Dotychczas przyjęta była zasada, że przy wpłacaniu podatku obowiązywał 14-dniowy termin ulgowy, w czasie którego płatnik nie płacił żadnych kar za zwłokę.

W ten sposób podatek od uposażeń służbowych, który według ustawy powinien być wpłacony w ciągu 7 dni po każdym pierwszym płacony był dopiero koło 20-go każdego miesiąca, gdyż pracodawcy przetrzymywali te pieniądze, korzystając z 14-dniowego terminu ulgowego.

Obecny okólnik Ministerstwa skarbu wyjaśnia, że jeżeli chodzi o podatek od uposażeń służbowych, to 14-dniowy termin w tym wypadku nie obowiązuje, gdyż podatek ten jest płacony przez pracowników, a pracodawca jest tylko inkasentem tego podatku.

Zarządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia okólnika.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

na wtorek 22 lipca.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.05 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.00 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 16.00 — Komunikaty gospodarcze. 16.20 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.35 — Odczyt p. t. „Z wędką przez Podhale" wygł. dr. Jan Lankau z Krakowa. 18.00 — Koncert orkiestry salonowej Karola Poraj - Koźmińskiego z Warszawy. 19.00 — Codzienny odcinek powieściowy. 19.15 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, przegląd widowisk oraz komunikaty harcerskie. 19.25 — Bud. Marjan Namysł: „Budujmy własne zacisze domowe". 19.50 — Transmisja opery z Poznania. Po operze: komunikat meteorologiczny z Warszawy, zapowiedź programu na dzień następny oraz nadprogram do godz. 24.

× **ZNACHORZY.** Władze skarbowe stwierdzają, że popularni znachorzy płacą podatek dochodowy od ogromnych dochodów. Są znachorzy, którzy zarabiają po 600 tysięcy złotych rocznie. Znachorzy prowincjonalni zarabiają 2 tysiące złotych miesięcznie.

Te wielkie zarobki dowodzą, że chorzy bezkrytycznie wierzą znachorom. Każdy wypadek przypadkowego uleczenia jest kolportowany po całym kraju, natomiast częste wypadki katastrofalnego wyniku leczenia znachorskiego nie są znane ogółowi.

Postanowiono wzmocnić nadzór nad działalnością znachorów.

× **JAKIŚ LEPSZY — „MOCARSTWOWIEC!"** Do komisarjatu policji w Czeladzi wpłynęło doniesienie zarządu miejscowego oddziału Legji mocarstwowej, na jednego z członków tej organizacji, p. Piotra S. który upoważniony do zbierania dobrowolnych składek, wzbrania się zebraną kwotę przelać do kasy organizacji. Jak widać, z powyższego stosunki w wymienionej organizacji, przedstawiają się niezbyt „mocarstwowo".

× **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** W dn. 20 bm. w czasie spuszczania drzewa do szybu kopalni „Helena" w Klimontowie, została uderzona dyszlem od kieratu robotnica Antonina Zagała lat 24, zamieszkała w Dańdówce, która doznała potłuczenia głowy i nóg. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala K. Ch. w Sielcu.

× **NOWA DZIELNICA W BĘDZINIE.** W Będzinie powstanie niedługo nowa dzielnica miejska, przeznaczona przedewszystkiem na cele mieszkaniowe. Dzielnica ta, o przestrzeni około 15 ha, znajduje się w północnej stronie miasta, pomiędzy Przemszą a cmentarzem. Ponieważ właściciele gruntów w tej dzielnicy zwrócili się do Magistratu, że tam pragną przystąpić do budowy domów, opracowany został odpowiedni plan regulacyjny i obecnie wytyczane są ulice w nowej dzielnicy, dzięki czemu jeszcze w tym roku rozpocznie się tam akcja budowlana.

× **PASZPORTY ZAGRANICZNE.** Min. spraw zagranicznych zawiadomiło, wojewodów i komisarza rządu m. stoł. Warszawy, że 15 bm. wprowadzono nowy wzór paszportów na wyjazd za granicę.

Zasadniczą zmianę stanowi klauzula, określająca, że paszport uprawnia do wielokrotnego przekroczenia granicy. Przy jednorazowych wyjazdach należy umieszczać w odpowiedniem miejscu adnotację: „Paszport ważny na jednorazowy wyjazd za granicę". Ponadto dodano rubryki, a mianowicie: „imię żony", „stan" i „wznowienia", oraz zmieniono rubrykę o kierunku podróży.

× **KRADZIEŻE.** W nocy z 18 na 19 bm. z mieszkania Lancmana Anczela (Będzin, Kołłątaja 39), skradziono garderobę, bieliznę, lichtarze, nakrycie stołowe, cukiernicę srebrną, 150 zł. gotówką weksle i papiery wartościowe na 1000 zł. Poszkodowany oblicza straty na 4000 zł. Śledztwo w toku.

Dnia 19 bm. z mieszkania Róży Apfelbaum w Niwce skradziono płaszcz damski wartości 150 zł.

Eksmitowanie prywatnych lokatorów

Z DOMÓW RZĄDOWYCH.

W myśl rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z roku 1928 władze mają prawo eksmitować prywatnych lokatorów w domach rządowych w trybie przyśpieszonym, szczególnie, gdy oddawanie szeregu pokojów osobom prywatnym w gmachu urzędu wpływa wzajemnie na tok działania pracy urzędników ze względu na niewystarczalność pozostałych ubikacyj.

Zaznaczyć należy, iż z prawa tego władze nie korzystały.

Obecnie, wobec wyłonienia się kwestji, że przez usuwanie z domów rządowych lokatorów prywatnych zwiększy się jedynie głód mieszkaniowy, komitet ekonomiczny projektuje wniesienie projektu do Rady Ministrów, wedle którego władze będą miały prawo usuwać lokatorów prywatnych w dwóch jedynie wypadkach: w razie zalegania z komornem ponad trzy miesiące, bądź też w wypadku gdy zajmowane przez osobę prywatną ubikacje są dla potrzeb urzędu niezbędne, zaś lokator prywatny jest dostatecznie sytuowany, by sobie mieszkanie wyszukał.

Poza temi wyjątkami eksmisje, w myśl opracowywanego projektu, przeprowadzane nie będą, a zarządzone już wyrokiem sądu eksmisje zostaną wstrzymane.

Projekt tej ustawy ukazać się ma na jesieni. rb.

Kurs gimnastyczno-instrukt.

TOWARZYSTWA „SOKÓŁ".

W dniu 22 lipca kończy się 10-dniowy kurs gimnastyczno-instruktorski, urządzony dorocznym zwyczajem przez zarząd zagłębiowskiego Okręgu Tow. gimnastycznego „Sokół". Kurs odbył się w siedzibie gniazda Czeladź, gdzie zarząd Towarzystwa Saturn udzielił sokolstwu lokalu na „koszary" i pozwolił korzystać z sali klubowej i boiska do ćwiczeń i kuchni klubowej dla żywienia kursistów. Kurs pozostawał przez cały czas pod dozorem delegowanego członka zarządu okręgowego oraz druha Alfreda Hamburgera, naczelnika dzielnicy Śląskiej, który prowadził teoretyczną i praktyczną naukę gimnastyki i lekkiej atletyki. Zajęcia na kursie trwały od godz. 7 rano do godz. 9 wiecz. z przerwą dwugodzinną na obiad. Oprócz nauki gimnastyki, lekkiej atletyki, gier i zabaw, która zajmowała większą część godzin, program obejmował wykłady: anatomji, higjeny, fizjologji i ratownictwa (wykłady te prowadził dr. Z. Kotarski); studja organizacyjne — statuty i regulaminy (wykł. dh. M. Pawelski, naczelnik Okręgu); historję Sokoła polskiego, historję Sokolstwa słowiańskiego i wykład o idei sokolej (wykł. dh. J. Karney, prezes Okręgu). Kurs miał na celu wykształcenie dla gniazd przodowników i zastępców naczelników. Obesłały go następujące gniazda: Czeladź (2), Klimontów (1), Myszków (1), Niwka (2), Niemce (1), Piaski (1), Rogoźnik (1), Sosnowiec I (1), Sosnowiec III (1), Zagórze (1), Żarki (1), Zawiercie (2), Wojkowice (1).

Z różnych miejscowości Zagłębia Saturn ma najlepsze warunki dla takiego kursu: piękny park z boiskiem, bardzo ładną i wielką salę, wiele zieleni, wreszcie i dogodną łaźnię, z której korzystanie po męczących ćwiczeniach gimnastycznych jest rzeczą niesłychanie ważną. To też zarząd Okręgu sokolego składa tą drogą szczere podziękowanie Towarzystwu Saturn za łaskawe udzielenie sali, boiska i lokalu na „koszary" dla odbytego kursu.

Delegacja majstrów fabrycznych

W MINISTERSTWIE PRACY.

W dniach najbliższych wiceminister pracy i opieki społecznej, gen. Hubicki, przyjmie w zastępstwie nieobecnego ministra Prystora delegację majstrów fabrycznych ze wszystkich ośrodków Polski. Delegacja interwenjować będzie w bardzo pilnej dla majstrów fabrycznych sprawie ubezpieczenia bezrobotnych majstrów. Dotychczas bowiem majstrowie fabryczni nie pobierają zasiłków na wypadek bezrobocia ani jako robotnicy —w Funduszu Bezrobocia, ani jako pracownicy umysłowi — w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

Z sali sądowej

ECHA KRADZIEŻY W BIBLJOTECE ADWOKACKIEJ W SOSNOWCU.

Od czerwca r. ub. ginęły systematycznie książki z pokoju adwokackiego, mieszczącego się w Sądzie okręgowym w Sosnowcu. Co kilka dni woźny tegoż pokoju Tadeusz Białas spostrzegał brak jednej lub kilku książek, których następnie mimo usilnych poszukiwań nie odnajdywano. Nie można było stwierdzić, czy te książki ginęły wprost z pokoju adwokackiego, czy też z pulpitów na salach rozpraw. Sprawa przedstawiała się tajemniczo i na ślad sprawców kradzieży nie można było natrafić. Dopiero wywiadowca Pędras, prowadząc wywiad w innej sprawie, spostrzegł u sklepikarza Sokoła w Golonogu na półce w sklepie leżący kodeks karny, pochodzący z bibljotki adwokackiej, o czem świadczyła pieczęć i podpis bibljotekarza.

Ustalono, że książkę tę zostawił u Sokoła niejaki Józef Maculewicz w zamian za produkty spożywcze wzięte ze sklepu Sokoła. Ów Maculewicz był to znachor, utrzymujący się z porad „lekarskich" udzielanych naiwnym w Dąbrowie i okolicy, a nawet i w Sosnowcu. Źle się jednak musiało powodzić Maculewiczowi, skoro nie posiadał pieniędzy na uregulowanie należności swych w sklepie Sokoła. To go zdradziło i ujawniło, że książkę tę nabył ów znachor od swego przyjaciela Szaufera Leona, człowieka o niezmiernie bogatej przeszłości, karanego wielokrotnie przez sądy wojskowe i cywilne, b. oficera wydalonego z wojska.

Szaufer w swej wędrówce życiowej trafił do Sosnowca i tu zamieszkał u niejakiej Tuszyńskiej. W czasie swej bytności w Sosnowcu wielokrotnie stawał przed sądami w Sosnowcu i Katowicach, wyrokiem zaś tego ostatniego osadzony został w więzieniu na przeciąg kilku miesięcy i odsiaduje obecnie karę w więzieniu w Cieszynie, zaś towarzysz jego Maculewicz w więzieniu w Częstochowie.

Przed trzema dniami odbyła się rozprawa w sprawie owych tajemniczych kradzieży książek, przewód jednak sądowy nie mógł ustalić winy Maculewicza i Szaufera odnośnie kradzieży, ponieważ pewne poszlaki przemawiały przeciwko Tuszyńskiej, która była świadkiem w tej sprawie.

Obydwu oskarżonych uznano tylko winnymi zbycia książek z wiedzą, iż pochodzą z kradzieży i skazano ich za to na zamknięcie w więzieniu na przeciąg dwóch miesięcy.

„PAN NACZELNIK--TO JA!.."

W KREACJI ZAWODOWEGO ZŁODZIEJASZKA.

Na każdym kroku spotykamy się z różnego rodzaju niebieskiemi ptakami, które ni sieją, ni orzą, a jednak żyją i to dość dobrze. Jednym z takich oszustów jest 33-letni Piotr Lorenc z Golonoga.

Młodzieniec ten, czując wstręt do jakiejkolwiek uczciwej pracy, a mając na sumieniu szereg kradzieży z włamaniem dokonanych na terenie Zagłębia, postanowił żerować wśród ludności najbardziej upośledzonej materjalnie. Opracowawszy sobie w myśli plan działania, Lorenc,

ścigany listami gończemi

zaopatrzył się w dowód osobisty na imię Franciszka Gajewskiego i przywdziawszy mundur kolejowy, wyjechał do powiatu Olkuskiego.

We wsi Kocikowe odwiedził biednego gospodarza Andrzeja Brąblika i przedstawiwszy się, jako

naczelnik stacji Poraj

pod Częstochową zaproponował Brąblikowi objęcie posady magazyniera kolejowego. Uradowany wieśniak, przejęty do brocią „pana naczelnika", kornie schylił głowę i zapytał nieśmiało:

— Czy pan naczelnik pozwoli wypić jednego?

— A czemu nie — odparł Lorenc.

— Po skończonej libacji „pan naczelnik" polecił Brąblikowi złożenie niezwłocznie na jego ręce podania, opatrzonego w stemple.

Po załatwieniu tych formalności i przyjęciu

kilkunastu złotych zadatku na stemple

i fatygę, „pan naczelnik" z miną wielkiego dygnitarza, opuścił mieszkanie Brąblika, obiecując, że nominację magazyniera otrzyma w okresie 3 — 4 tygodni.

Niebywała radość zapanowała w domu Brąblika i z błogą nadzieją wyczekiwał dnia, kiedy listonosz przyniesie mu dekret nominacyjny.

Bezpośrednio z Kocikowej „naczelnik" udał się do wsi Szypowice do niejakiego Andrzeja Łągiewki i dowiedziawszy się, że ten ma dorosłego syna, w identyczny sposób wyłudził od Łągiewki 10 zł. na stemple i po skonsumowaniu suto podwieczorku, składającego się

z kilkunastu jaj,

„pan naczelnik" kazał się odwieźć do najbliższej stacji kolejowej. Żądaniu jego uczyniono zadość.

Gdy upłynął miesiąc jeden, drugi, niespokojni kandydaci udali się osobiście do „pana naczelnika". Zawiadowca stacji Poraj zaskoczony wizytą niezwykłych interesantów, oznajmił im, iż żaden Gajewski na stacji nie pracuje.

Wówczas dopiero naiwni kmiotkowie zrozumieli, że padli ofiarą wyrafinowanego oszusta.

Natychmiast przeto zawiadomili o oszustwie policję. A tymczasem Lorenc, pod przybranym nazwiskiem „Ciszewski" zatrzymany został w czasie podobnych wizyt w powiecie Zawierciańskim. Zdemaskowany oszust odprowadzony został pod silną eskortą do sędziego śledczego w Będzinie, a stąd powędrował do więzienia. Prócz tych oszustw, Lorenc podejrzany jest o kradzież

2000 zł. na plebanji w Żarkach

i kradzież krowy we wsi Kocikowej, dokonanej w kilka dni po jego tam wizycie.

Narazie Lorenc stanął przed Sądem okręgowym, by odpowiedzieć za oszustwa dokonane w powiecie olkuskim i w wyniku przeprowadzonej rozprawy skazany został **na rok więzienia z pozbawieniem praw.**

ODBUDOWA ZAMKU

BĘDZIŃSKIEGO.

Roboty ziemne, związane z odbudową zamku w Będzinie, prowadzone są w dalszym ciągu, przyczem prócz prac wewnątrz ruin, obecnie roboty prowadzone są także od strony zewnętrznej celem stwierdzenia stanu fundamentów i odkrycia wejść do piwnic. Przy robotach tych, prócz wymienionych poprzednio przedmiotów, dotychczas nic specjalnie ciekawego nie znaleziono.

W dalszym ciągu trafiają się kawałki kafli, naczyń glinianych, różnych przedmiotów żelaznych, a ostatnio znaleziono **iglice z kości do wyrobu dywanów i tkanin.**

Pogłoski o skarbach pozostają nadal w sferze pogłosek i jest rzeczą niemal pewną, że dukatów czy innej monety nikt nie znajdzie, gdyż w tego rodzaju strażnicach nie ukrywano skarbów ani kosztowności, choćby dlatego, że tam właśnie najłatwiej mogłyby dostać się w niepożądane ręce.

Straż ogniowa w Ząbkowicach

przystępuje do budowy remizy.

W ub. niedzielę o godz. 4 po poł. w Domu Ludowym w Ząbkowicach, odbyło się roczne walne zebranie, członków Straży ogniowej. Zebranie zagaił prezes straży **inż. Świętochowski**, który zaproponował na przewodniczącego **p. W. Bereszko**, na asesorów pp.: **W. Gibałkę i Bursztynowskiego** i na sekretarza **p. Staronia.** Wybór prezydjum, walne zebranie zaakceptowało przez aklamację. Po odczytaniu protokółu z walnego zebrania z d. 14 marca r. ub. i po wyjaśnieniu poprzedniego prezesa straży p. W. Gibałki i instruktora straży p. Plebanka, walne zebranie wyraziło **p. W. Gibałce podziękowanie i uznanie za jego ofiarność dla straży,** jako pierwszemu z organizatorów straży ochotniczej w Ząbkowicach, za jego pracę i wysiłki poczynione dla dobra i rozwoju straży. Incydent przeto wynikły na zebraniu w dn. 14 marca r. ub. w skutek nieporozumienia, został całkowicie zlikwidowany, co walne zebranie przyjęło z zadowoleniem.

Sprawozdanie z działalności zarządu zdał prezes p. Świętochowski, kasowe skarbnik **p. Faltus** i szczegółowe sekretarz straży **p. Tasiecki**. Sprawozdanie korpusu straży zdał komendant straży **p. H. Gajewski.**

Ze sprawozdania tego wynika, że w okresie sprawozdawczym straż Ząbkowicka wyjeżdżała do pożarów 9 razy, ćwiczeń w straży było 52, wykładów 10, jak również straż przyjmowała udział w zawodach okręgowych w Będzinie i w szeregu uroczystości. Po dłuższej dyskusji, sprawozdanie z działalności straży walne zebranie zaakceptowało i udzieliło zarządowi absolutorjum.

Również po dyskusji uchwalono budżet na rok 1930-31. Budżet straży wykazuje w przychodzie 6080 złotych i w rozchodzie 6050 z czego główna pozycja 3000 złotych przeznaczona jest na budowę remizy strażackiej i sali zebrań.

W celu przyspieszenia budowy remizy, walne zebranie uchwaliło, upoważnić zarząd straży do zorganizowania **komitetu budowy remizy,** z pośród miejscowych obywateli, który wspólnie z zarządem straży przystąpi do utworzenia funduszów i budowy remizy. Następnie przystąpiono do wyboru trzech członków zarządu na miejsce ustępujących z losowania, trzech zastępców, oraz trzech członków komisji rewizyjnej.

Większością głosów wybrani zostali do zarządu **pp.: W. Gibałka, W. Bereszko i J. Skwarczyński** oraz na zastępców **St. Staroń, Faltus Marcinkowski i A. Gładecki.** Do komisji rewizyjnej **pp. Baranowski, Fr. Gibałka i de Lorm.**

W zakończeniu obrad na wniosek komendanta straży p. H. Gajewskiego walne zebranie wyraziło poprzedniemu prezesowi straży p. W. Gibałce i p. R. Kryczkowi uznanie i podziękowanie za ofiarne i bezinteresowne dawanie koni dla straży wyjeżdżającej do pożarów.

Na wniosek p. Baranowskiego walne zebranie również wyraziło uznanie i podziękowanie długoletniemu komendantowi straży w Ząbkowicach p. Spałkowskiemu, za jego trudy i pracę dla straży jak również uchwaliło **mianować p. Spałkowskiego honorowem komendantem straży w Ząbkowicach**

Podwójne morderstwo

i samobójstwo.

W niedzielę zrana na skraju wsi Rokitno Szlacheckie znaleziono trupa

19-letniego chłopca Kokonki,

zabitego wystrzałem z rewolweru.

Podejrzenie odrazu padło na mieszkańca tejże wsi, Jana Gałkę, którego wkrótce po strzale widziano w pobliżu miejsca zbrodni. Zanim oniemiali ze zgrozy świadkowie zdołali ochłonąć, nadeszła wiadomość

o samobójstwie Gałki

i nowym jego zamachu morderczym.

Okazuje się, że Gałka tegoż rana udał się do administratora majątku p. Władysława Bema i żądał od niego zwrotu rzekomo zabranych przez p. Poleską, właścicielkę majątku, jakichś pieniędzy. Naturalnie p. Bem odmówił, nie znając sprawy. Wtedy Gałka błyskawicznym ruchem wydobył brauning

i strzelił do Bema.

Kula przebiła obojczyk i wyszła nazewnątrz przez szyję.

Gdy ciężko ranny zachwiał się i padł na podłogę, zabójca wymknął się do sieni, gdzie skierowawszy rewolwer w skroń,

pozbawił się życia.

Ciężko rannego p. Bema przewieziono do szpitala w Zawierciu.

Z zeznań mieszkańców wsi wynika, że Gałka z zamordowanym Kokonką spędził cały wieczór **poprzedzający** zabójstwo. Co mogło być powodem zabójstwa Kokonki narazie niewiadomo. Niewątpliwie śledztwo ustali motywy zbrodni.

Podobno zabójca nie był zdrowym umysłowo.

Kronika Zawiercia.

× AKADEMJA „ODRODZENIA". Sympatyczne stowarzyszenie młodzieży pracującej „Odrodzenie", urządziło w niedzielę ku czci swego patrona, św. Pawła, piękną akademję w Domu ludowym. Po odegraniu hymnu narodowego przy licznej publiczności, zagaił akademję ks. kan. Wajzler przemówieniem o apostole narodów. Następne przemówienie o ideologji „Odrodzenia" wygłosił p. Klepa. Po udatnych deklamacjach, odegrano malowniczy i patrjotyczny obrazek z r. 1830, w którym najlepiej wykonane były role Basi i pastuszka, chociaż znać było staranność znaczną w opracowaniu całości. Szereg utworów muzycznych, w wykonaniu własnego zespołu smyczkowego uzupełnił miły wieczór.

× ZA PODBURZANIE. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięty został znany tutaj agitator socjalistyczny, Paweł Karcher, radny. Akt oskarżenia zarzuca mu podburzanie uczestników zebrania w Domu Ludowym do rozruchów i ekscesów.

× NOŻOWNICY. Znany na tutejszym gruncie awanturnik, Zygmunt Kaczmarczyk, herszt bandy podobnych mu osobników, doczekał się sam rozprawy nożowej. Został mianowicie ciężko poraniony nożami przez swych kompanów Feliksa Wosia i Romana Ładonia, których uwięziono. Kaczmarczyka przewieziono do szpitala.

× KRONIKA POLICYJNA. Za szerzenie zgorszenia publicznego i wysoce niemoralne zachowanie się aresztowana została Marjanna Ziaja, ul. Piłsudskiego nr. 15.

Za opilstwo i awantury uliczne osadzono w areszcie: M. Kukulskiego, E. Gajdę, Marję Lipś, J. Opuchlika, M. Wnuka.

Za handel w godzinach zakazanych pociągnięto do odpowiedzialności Dawida Tenenbauma, Górnośląska 11.

Kronika Olkuska.

× PRZYJAZD DZIECI ZE ŚLĄSKA. W dniu 17 bm. przyjechało do Olkusza na kolonje letnie 49 dziewczynek ze Śląska powitane na dworcu przez panie z komitetu z p. starościną Stamirowską na czele. Dzieci pozostają na miesiąc i są pod stałą opieką panien: Barczyńskiej i Wyszyńskiej, tak jak w roku ubiegłym.

× OBÓZ WĘDROWNY HARCERZY. W dniu 18 bm. zatrzymał się w Olkuszu na jednodniowy odpoczynek w drodze z Chorzowa do Częstochowy, obóz wędrowny harcerzy 1 drużyny seminarjum nauczycielskiego im. Stefana Batorego z Czarnka (Poznańskie) w liczbie 13 harcerzy.

× PROGRAM UROCZYSTOŚCI SIERPNIOWYCH W OLKUSZU. Na zebraniu komisji programowej obchodu rocznicy wymarszu pierwszej kadrówki i „Cudu nad Wisłą" w dniu 18 bm., ustalono porządek obchodu, a mianowicie: 2 Sierpnia wieczorem capstrzyk, w dniu 3 Sierpnia nabożeństwo o godz. 11 w miejscowym kościele, przemówienie na rynku, defilada wszystkich organizacyj wraz ze strażami z Olkusza, Pomorza, Klucz i Bolesławia. Wieczorem o godz. 6 w sali kina „Orzeł" akademja, na którą złożą się: odczyt znanego prelegenta dyrektora gimnazjum w Radomiu, p. Małuji, śpiewy „Hejnału" melodeklamacje śpiew solo artystki operowej p. Mianowskiej i kwartet muzyczny. Obywatele miasta wezwani zostaną do udekorowania domów. Do komisji programowej należą: pp. Okrajniowa, Witczyńska, Komisarz P. K. Ch. Milbrandt, prof. Mitka, dyrygent „Hejnału" Piliński i naczelnik „Sokoła" Chodorowski.

× ZEBRANIE ROBOTNIKÓW w SPRAWIE URUCHOMIENIA FABR. „OLKUSZ". W dniu 18 bm. w Domu robotniczym w Olkuszu, odbyło się zebranie robotników fabryki „Olkusz" na którem sekretarz Zw. metalowców p. Soczewica zdawał sprawozdanie z odbytej konferencji w Kielcach w dniu 17 bm., jako III z rzędu.

Przedstawiciele fabryki „Olkusz" na ostatniej konferencji w Kielcach zgodzili się na podwyższenie płac o 5 proc. do warunków płac przedstawionych na II konferencji w Kielcach. Przedstawiciele robotników uzależnili wówczas podpisanie umowy od zgody robotników. Ci ostatni atoli na zebraniu 18 bm. w Olkuszu podwyżki 5 pr. nie przyjęli, żądając podwyższenia o 10 pr. przy dotychczasowych świadczeniach, tj. deputacie węglowym, książkach dla dzieci szkolnych itp. Następna konferencja odbędzie się w dniu 24 bm. u inspektora pracy w Olkuszu.

× POKRAJANY NA WESELU. W dniu 17 bm. na weselu we wsi Jangrot pobity został niebezpiecznie Władysław Gajda lat 24 z Jangrota. Gajda jest pokrajany nożem i po udzieleniu pierwszej pomocy przez dra Szczechurę z Wolbromia, odwieziony został w ciężkim stanie do szpitala olkuskiego. Sprawca poranienia Gajdy zbiegł.

O usprawnienie komunikacji autobusowej.

Przy rozwoju komunikacji autobusowej stosunki układają się w ten sposób, że na ruchliwych odcinkach powstaje większa ilość przedsiębiorstw autobusowych, co siłą rzeczy wytwarza konkurencję i wtedy odcinek taki jest doskonale obsługiwany.

Gorzej natomiast przedstawia się sprawa na odcinkach o słabej frekwencji, gdyż odpada tu czynnik konkurencyjny, a właściciele autobusów z braku zmysłu organizacyjnego i zrozumienia własnego interesu, nie myślą o poprawie stosunków.

Do komunikacji autobusowej o słabszym ruchu należy linja Sosnowiec — Częstochowa, gdzie podobno tylko w dni jarmarczne, soboty i święta ruch się ożywia, natomiast w pozostałe dni autobusy jeżdżą niemal puste.

Otóż okazuje się, że nawet w dni ruchliwe właściciele nie potrafią wykorzystać sytuacji. Od strony Częstochowy przyjeżdża np. autobus o godz. 9 lub 10 do Sosnowca, skąd w powrotną drogę wyrusza dopiero o godz. 5 lub 6 popoł., tymczasem w soboty i święta autobus mógłby zrobić 2 lub 3 kursy i zawsze miałby komplet. Właściciele tłomaczą się, że większość osób jedzie tylko do Siewierza, a z 3 lub 4 podróżnymi nie opłaca się jechać do Koziegłów, Polskiej Kamienicy i Częstochowy. Przecież nic łatwiejszego, jak zmienić rozkład jazdy w ten sposób, aby na ruchliwszym odcinku kursowały autobusy częściej, a na mniej opłacającym się rzadziej. Wszak prosty rachunek wskazuje, że jazda z Sosnowca do Siewierza, lub odwrotnie, trwająca 45—60 minut, a przynosząca od 35 do 45 zł. jest bezwzględnie interesem dochodowym i z tego względu właściciele autobusów powinni usprawnić rozkład jazdy, gdyż trzeba liczyć się także z interesami podróżnych, którzy w soboty i święta, mimo istnienia komunikacji autobusowej nie mogą dostać się w jedną i drugą stronę.

Trochę dobrej woli usunie dotychczasową bolączkę.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Rumunja ogranicza produkcję nafty.

Kryzys, jaki od dłuższego czasu przeżywa rumuński przemysł naftowy, skłonił miarodajne czynniki do podjęcia prób w kierunku ograniczenia produkcji nafty i przystosowania jej do rzeczywistych potrzeb rynku wewnętrznego i eksportu. Do realizacji tego planu przystąpiły już dwie wielkie firmy zagraniczne, eksploatujące rumuńskie kopalnie nafty, a mianowicie „Astra - Romana" i „Romana - Americana". Firmy te zamierzają porozumieć się również z innemi większemi przedsiębiorstwami naftowemi w Rumunji i podpisać z niemi konwencję o powszechnem ograniczeniu produkcji ropy naftowej. Według dotychczasowych dyspozycyj, ograniczenie produkcji dotyczyć ma wszystkie przedsiębiorstwa, wydobywające ponad 100 ton ropy naftowej dziennie. Kontyngent ropy, którą poszczególne przedsiębiorstwa mogłyby miesięcznie produkować, ustalony ma być co miesiąc z góry. W podobny sposób zostałaby ograniczona również produkcja przetworów naftowych.

Projekt wymienionych powyżej firm przedstawiony zostanie do rozpatrzenia wszystkim zainteresowanym przedsiębiorstwom. Jak przewiduje prasa rumuńska, podpisanie konwencji o ograniczeniu produkcji naftowej nie dojdzie jednak do skutku, gdyż liczne przedsiębiorstwa naftowe w Rumunji mają zobowiązania wobec zagranicy, których nie wolno im — rzecz jasna — ignorować. W każdym bądź razie inicjatywa towarzystw „Astra - Romana" i „Romana - Americana" wywołała w miarodajnych kołach rumuńskich niemałe poruszenie i z pewnością do pewnych zmian w przemyśle naftowym Rumunji w niedalekim czasie doprowadzi.

Kronika gospodarcza.

RUDA ŻELAZNA POD CZĘSTOCHOWĄ. Okręgowy urząd górniczy w Częstochowie ogłasza, że inżynier górniczy p. Borkowski, działający w imieniu towarzystwa zakładów montażowym i reprezentacjom, wytworów żelaznej we wsi Kamienica Polska w pow. Częstochowskim. Miejsce odkrycia położone jest w odległości 150 m. od drogi prowadzącej przez wieś Kamienica Polska.

LICZBA UBEZPIECZONYCH W KASACH CHORYCH W POLSCE. Liczba osób, ubezpieczonych w 243 Kasach chorych, czynnych na terenie Rzeczypospolitej, wynosiła według stanu z dnia 1 stycznia rb. 4.789.460 osób. W Niemczech w tym samym czasie liczba ubezpieczonych w Kasach chorych wynosiła około 19.500.000 osób.

ZAROBKI PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W POLSCE. Według danych Zakładu Ubezpieczeń pracowników umysłowych w Warszawie, na ogólną liczbę 104.361 osób ubezpieczonych w tym zakładzie, w dniu 31 grudnia 1929 r. poniżej 150 zł. miesięcznie zarabiało 14.2 proc. pracowników umysłowych, od 150 zł. do 260 zł. — 35.8 proc. Wynika z tego, że 50 proc. pracowników umysłowych ubezpieczonych zarabiało poniżej 260 zł. miesięcznie. Dalsze zestawienie wykazuje, że od 560—720 zł. miesięcznie zarabiało 5.4 proc. pracowników umysłowych. powyżej zaś 720 zł. — 7.1 proc.

ROZWÓJ PRZEDSIĘBIORSTW FORDA. W ciągu pierwszego półrocza rb. wyprodukowały zakłady „Ford Motor Co." 995 tys. automobili ciężarowych, z tego w czerwcu rb. 175 tys. wozów. Pozatem w najbliższym czasie zakłady Forda udziela zamówień na 6—8 statków motorowych po 6000 ton. Okręty te mają utrzymywać komunikację z portami Europy, Południowej Ameryki oraz z Dalekim Wschodem, aby dostarczać swym przedsiębiorstwom siostrzanym, fabrykom montażowym i reprezentacjom, wytworów lub części z zakładów w Detroit.

GDYNIA BUDUJE WŁASNĄ ELEKTROWNIĘ. Gdynia zamierza przystąpić w krótkim czasie do budowy własnej elektrowni, któraby objęła swą siecią całą przyszłą wielką Gdynię. Ogólne koszty budowy elektrowni wyniosą około 5.200.000 złotych, budowa zaś ma być przeprowadzona etapami w ciągu 5 lat. Rozpoczęcie budowy nastąpi jeszcze w roku bieżącym lub w roku przyszłym. Dotychczas Gdynia zasilana jest prądem elektrycznym z elektrowni w Gródku.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 21.7.

AKCJE: Bank Polski 166.00, Bank Spółek Zarobk. 72.50, Lilpop 25.00, Haberbusch 112.00, Poż. Dolarowa 5 pr. 62.75—62.00, Poż. Inwest. 4 pr. 112.00 w żądaniu.

WALUTY i DEWIZY: Dolar 8.89.50 — 8.89, Nowy Jork 8.902, Londyn 43.36.75, Paryż 35.08, Wiedeń 125.95, Praga 26.43, Włochy 46.71, Belgja 124.61, Budapeszt 156.29, Szwajcarja 173.24, Holandja 358.77, Kopenhaga 238.82, Stokholm 239.71, Berlin 212.86. Dolar prywatny 8.89.15.

Krwawa tragedja

W KOSZARACH IM. SOBIESKIEGO.

W ub. niedzielę na chodniku przed koszarami Sobieskiego przy ulicy Warszawskiej w Krakowie rozegrała się w godzinach popołudniowych krwawa tragedja, której szczegóły rychło przedostały się na miasto i były żywo komentowane. Mianowicie Marja Hendlowa, żona porucznika 12 p. p., zastrzeliła przed bramą koszar z rewolweru Marję Lackowską ze Skierniewic, wdowę po sierżancie W. P., będącą chwilowo bez zajęcia. Sprawczyni zabójstwa po czynie zgłosiła się na policję, gdzie złożyła rewolwer. Lackowska raniona śmiertelnie w czoło, została przywieziona w karetce Pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza, gdzie zmarła.

Tłem zbrodni była zazdrość. Hendlowa kilkakrotnie podobno zwracała uwagę mężowi, by zerwał z Lackowską znajomość, która datowała się od ich pobytu w Skierniewicach.

Onegdaj zawiadomiono Hendlową, że jakaś pani czeka na ulicy na jej męża. Korzystając z jego snu, Hendlowa zabrała mu rewolwer i wyszła na ulicę, gdzie zobaczyła oczekującą Lackowską. Po wymianie kilku zdań, oddała do niej śmiertelny strzał. Morderczynię osadzono w aresztach śledczych.

Skasowanie dzielnicy chińskiej

W GDYNI.

Tak zwana „dzielnica chińska" w Gdyni, w której mieszka najuboższa ludność portowa, ma być zlikwidowana w ten sposób, że ludność przeniesiona zostanie do nowej dzielnicy, powstającej na gruntach domeny państwowej Witomino.

Jedna w najstraszniejszych

PAMIĄTEK WOJNY.

Jedną z najstraszniejszych pamiątek wojny jest olbrzymia liczba zaginionych. Niema dowodu ich śmierci, ale i nie powrócili—może zginęli na placówkach, gdzie żaden sanitarjusz nie mógł do nich dotrzeć, może umarli w niewoli bezimiennie, może się gdzieś osiedlili pod obcem nazwiskiem — któż to wie? Takich „zaginionych" jest 85 tysięcy, a bliscy ich nigdy się już nie dowiedzą, co się z nimi stało. Ostatnią próbę otrzymania jakichś wiadomości o tych zaginionych robi Londyn, a właściwie angielski Związek b. Jeńców Wojennych, który zwrócił się z odezwą do wszystkich b. uczestników wojny, by donieśli, jeśli jest im co wiadomem o jakimś zaginionym. Największą liczbę zaginionych ma Francja, bo 48 tysięcy, Anglja ma 8 tysięcy, Włochy 5 tysięcy. Niemcy liczą swe straty w zaginionych na 24.000 ludzi, cyfry Austro - Węgier i Rosji nie dają się już dziś określić.

Psi los

Niewielu wiadomo, że Byrd, słynny Byrd, miał foxterriera — miał — bo go już niema. Foxterrier był jego stałym towarzyszem i prawie maskottą w podróży do bieguna. Dziś psina nie żyje. Nie zamarzł — ani nie wpadł w przepaść mroźnego lodowca, nawet białe niedźwiedzie go oszczędziły i inne niebezpieczeństwa, które grożą biednemu, małemu pieskowi pod biegunem. Przejechał go samochód w kilka dni po powrocie z niebezpiecznej wyprawy — na ulicach Nowego Yorku.

Przezroczysty człowiek

FANTAZJA WELLSA ZISZCZONA.

Powiedzmy prawie ziszczona, „niewidzialny człowiek" Wellsa bowiem żyje, podczas gdy przezroczyste ciało o którem mowa, jest ciałem trupa. W Londynie pokazują ciało ludzkie zupełnie przezroczyste, które pochodzi z drezdeńskiej wystawy higjenicznej. Dzieła tego dokonano w ten sposób, że trupa porozcinano na części, a następnie preparowano w pewien sposób uzyskując, w rezultacie zupełną przeźroczystość. Następnie poszczególne części pozszywano.

PODRÓŻ DO „MIASTA SZALEŃCÓW"

OSOBLIWOŚCI KOLEI INDYJSKICH. — BRUD, KRADZIEŻE I CHOROBY. — NAD GANGESEM. — STRASZLIWE ZWYCZAJE RELIGIJNE HINDUSÓW. 8 MILJONÓW PĄTNIKÓW ROCZNIE.

Jeden z podróżników niemieckich opisuje w ciekawy sposób zwyczaje, panujące na kolejach indyjskich, oraz życie pielgrzymów nad „świętym Gangesem". Dla zilustrowania tamtejszych stosunków podajemy niektóre charakterystyczne wyjątki.

Podróżowanie indyjskiemi kolejami — pisze on — jest rzeczą tak niezwykłą, że trudno o niem dokładnie opowiedzieć. — Właściwie trzeba to wszystko przeżyć, aby uwierzyć, że to prawda, a nie wymysł literackiej fantazji. Przestrzenie są w Indjach olbrzymie. Wagony sypialne nie istnieją, nawet w pociągach ruchu zamiejscowego. W zamian za to są duże przedziały z klubami, specjalnemi łazienkami i kanapami, rozciągalnemi łóżkami.

Brzmi to pięknie i wystarczyłoby do wygodnego podróżowania, gdyby nie wstrętny brud i pył, panujący na kolejach indyjskich. O czyszczeniu wagonów niema wogóle mowy. Robią to dopiero na specjalne żądanie podróżnego, który najmuje na własny koszt kilku uprzątaczy. Konduktorzy są naogół niewidzialni, a zjawiają się tylko w chwili rozdzielania napiwków. Jest ich zresztą liczba bardzo ograniczona, poza tem cenią się bardzo i nie podjęliby się żadnego wysiłku połączonego z obsługą podróżnego. Na to nie pozwala indyjska kastowość. Jeden wyręcza się drugim, drugi trzecim, a każdy umie przedziwnie dawać nura przed pracą.

Zdarzy się przypadkiem, że ktoś wyleje piwo na stół, to służący zetrze je coprawda ze stołu i przyniesie nową szklankę. Ale o płyn rozlany na podłogę wcale się już nie zatroszczy. Do tego jest inny niżej stojący sługus, z sfer pośledniejszych. Wynoszeniem śmieci na dwór zajmuje się jeszcze inny, który znów z pogardą patrzy na zakarzy i czyścicieli pewnych ubikacyj.

Sił roboczych i sług jest w Indjach w bród, i nabywa się je za bezcen. Bagaż noszą kulisi na głowie. Bierze go się stale do przedziału bez względu na ilość i objętość. Ograniczeń się nie potrzeba, bo zabieranie bagażu nic nie kosztuje, a kulisów jest cały zastęp, którym płaci się za usługę kilka groszy. Wielu podróżnych urządza się w ten sposób, że na cały czas podróży najmują sobie specjalnego służącego za minimalnem wynagrodzeniem. Służący przygotowuje wieczorem posłanie, powleka je w świeżą pościel, którą każdy winien mieć przy sobie, ponieważ w Indjach nietylko brud przedstawia niebezpieczeństwo, ale choroby zakaźne, o które tam nietrudno. Kolej, licząc się z tem, że podróżni lubią mieć służbę na zawołanie, urządziła dla służby specjalne przedziały.

Podróż nocą jest w Indjach niebezpieczna. Wagony wymagają nadzwyczajnego przygotowania, bo nigdzie niema tyle kradzieży, co tam. Wieczorem trzeba zbadać wszelkie otwory w przedziale, czy są dostatecznie pozamykane. Jest praca niełada, bo każdy przedział ma ich 10, dwoje drzwi i 8 niskich okien. Każde okno ma trzy ochrony: szybę, zasłonę gazową, jako zabezpieczenie przed moskitami i zaluzję. Poza tem muszą być okna zabezpieczone i do zewnątrz, bo nic łatwiejszego, jak wygniecenie wszystkich zabezpieczeń zewnętrznych.

Po trudach i niebezpieczeństwach dociera się do Benares, miasta szaleńców. Skąd ta nazwa? Zaraz wyjaśni się.

Dworzec w Benares zapchany jest pątnikami, którzy zjeżdżają zewsząd, aby modlić się w słynnej świątyni Hindusów i kąpać w świętej wodzie Gangesu. Największem pragnieniem starców i przestępców, to umieranie nad brzegiem Gangesu. Po śmierci pali się ich ciała, a popiół wrzuca do rzeki.

Bałwochwalstwo Indusów jest wprost obłąkańcze. Cierpią nędzę nieraz straszliwą po to tylko, aby cielcom składać ofiary z tego, co posiadają. W żadnem mieście indyjskiem nie widziałem tyle tłustych krów i małp, co w Benares. W świątyni małp siedzą zwierzęta wypasione i patrzą jakoby z pogardą na masy ciał ludzkich, a raczej szkieletów. Pątnicy modlą się i bogom swym składają ofiary z żółtych kwiatów, pieniędzy, wody Gangesu. Kapłani ofiarowują kozy i rozdają po kęsku świętego budyniu, który pątnicy połykają łakomie. Każdy z pątników uderza przed wejściem do świątyni w duży dzwon, aby zwrócić boga uwagę na siebie. Przed świątynią siedzą pokutnicy na łożach, nabijanych ostremi gwoździami.

Krowy są tam stworzeniami najświętszemi. Spotyka się je wszędzie, piękne, tłuste, i dobrze utrzymane. W Benares należy do dobrego tonu trzymanie krów. Każdy zamożniejszy Hindus ma więc 1 2 — sztuk w mieszkaniu. Cielęta widzi się nawet na balkonie pierwszego piętra.

W wartach Gangesu pławią się tysiące ludzi, bez względu na zimno i deszcze, i spijają chciwie świętą wodę. Woda w rzece jest tak brudna. Pływają w niej zdechłe koty i psy, a kanały doprowadzają do niej wszelki cuchnący brud miejski. Na brzeg znoszą na bambusowych noszach śmiertelne szczątki ludzkie, myją je w rzece, a następnie palą na stosie, a popiół sypią do wody.

Rok rocznie przybywa do Benares przypuszczalnie osiem miljonów ludzi. Z tego względu nie wtrąca się Anglja w sprawy religijne Hindusów — olbrzymie dochody z kolei są jej zbyt miłe. Ale i kapłani zarabiają bajońskie sumy. W godzinach porannych siedzą nad brzegiem rzeki pod wielkiemi parasolami, pilnują odzienia, i stemplują każdego po kąpieli czerwonym znakiem „świętego stadnika".

Dziwny jest świat w Benares.

Olbrzymi pożar w Bochni.

Straty wynoszą 3 miljony złotych.

W ub. sobotę wybuchł w Bochni w **szybie solnym „Kampia"** w południe groźny pożar, z przyczyn dotychczas nie wyjaśnionych. Pożar wybuchł w starej kotłowni, skąd **przerzucił się nadzwyczaj szybko na młyn, szyb i warsztaty.** Syrenami dano znać miastu o groźnym pożarze.

Zaalarmowana straż pożarna przystąpiła natychmiast do akcji ratunkowej, która jednak ze względu na brak wody była bardzo utrudniona. Z powodu małej ilości strażaków, **nie wiedziano w pierwszej chwili, czy ratować szyb, czy też młyn stojący w płomieniach.** Zdecydowano się skupić akcję ratunkową głównie przy szybie, dzięki czemu uratowano prawie w całości maszyny wprawiające w ruch windy. W czasie pożaru przepaliła się żelazna lina, dźwigająca **jedną z szal, która spadła 700 metrów wdół, zanurzając się w wodzie na głębokości 10 mtr.** Szczęśliwym zbiegiem okoliczności **wypadek ten nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach,** gdyż znajdujący się w tym czasie pod ziemią górnicy odskoczyli w porę od drzwi, prowadzących do windy.

Po uratowaniu maszyn w szybie przerzucono wszystkie siły do warsztatów, w których już niestety spłonęły maszyny.

Nie udało się natomiast ocalić młyna, który padł całkowicie pastwą pożaru. Akcja ratunkowa była tu niezmiernie utrudniona, gdyż gazy i para wysadzały w powietrze częściami dach, przeszkadzając w ten sposób wysiłkom strażaków. Po dwugodzinnej orgji płomieni na miejscu młyna pozostała tylko kupa gruzów dymiących. Doszczętnie zwęgliła się pokaźna ilość soli zmielonej, przeznaczonej do wywozu oraz 700 tysięcy nowych worków.

Należy podkreślić ofiarność szwadronu 5 pułku strzelców konnych, oraz wysiłki oddziału straży pożarnej z Krakowa, która przybyła na prośbę telefoniczną zarządu salin. Krakowski oddział przyjechał z dwoma pompami samochodowemi, co przyczyniło się do szybszego stłumienia ognia.

Straty, które poniósł skutkiem pożaru Skarb państwa, oceniają na 3 miljony złotych. Przyczyną pożaru, według przypuszczeń organów prowadzących śledztwo był zwykły przypadek, a ogień został zapoczątkowany w kotłowni, gdzie były wióry.

Na miejsce wypadku przybyła wczoraj z Warszawy komisja z Generalnego zarządu Żup Solnych i z województwa. Komisje badały przyczyny oraz ogrom szkód. **Prace nad doprowadzeniem szybu do należytego stanu mają być natychmiast rozpoczęte.**

Wydobywanie soli na szybie „Kampia" rozpoczęto przed dwiesięciu laty. W tym czasie powiększono teren, na którym się ten szyb znajduje, wybudowano kotłownię, młyn solny, zaopatrzywszy go w nowej konstrukcji maszyny, składy, warsztaty robotnicze, a przed niedawnym czasem ukończono budowę budynku przeznaczonego na elektrownię. Teren ten był połączony 2 kilometrową linją kolejową ze stacją Bochnia. Cały ruch był skoncentrowany od 4 lat na tym szybie, a sól przemieloną w młynie wysyłano codziennie w ilości kilkunastu wagonów.

Budowa największego

MOSTU NA ŚWIECIE.

Oczywiście w Ameryce. W San Francisco na ośmioletnich studjach, prowadzonych pod kierunkiem pierwszorzędnych konstruktorów i techników świata, zapadła decyzja zbudowania mostu, który nawet w amerykańskich warunkach zdumiewać musi potwornością swoich rozmiarów. Most ten ma być skonstruowany **nad Złotemi Wrotami,** przy wjeździe do portu San Francisco. Długość jego wynosić będzie 2835 metrów, zatem **bezmała trzy kilometry** i w punkcie najwyższej swojej elewacji wznosić się będzie **o 250 metrów ponad poziom morza** olbrzymim łukiem, którego otwór mierzyć będzie 75 metrów. Cokoły mostu opierać się będą na skalistem podłożu, na jakie natrafiono na głębokości 47 metrów.

Można sobie wyobrazić, jakie olbrzymie koszty pociągnie za sobą budowa obliczona w tak gigantycznych rozmiarach, a także ilu ludzi, zarówno zpośród zwykłych robotników, jak wykwalifikowanego personelu technicznego oraz kierowniczych sił fachowych, znajdzie przy tej budowie korzystne zajęcie. Zagadnienie bezrobocia i w Ameryce, tak samo jak na całym świecie, jest palące, bodaj też podobne roboty przedsiębrane są nadewszystko z myślą o możliwościach przeciwdziałaniu mu. Na rozpęd taki stać jednak tylko Amerykę.

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

BŁĘKITNY PACKARD

24)

Objął ją jedną ręką wpół, a drugą przyłożył do ust kubek z winem.

— Niech Ala pije.

Wypiła pośpiesznie, powstrzymując łzy. Na spuszczonych powiekach perliły się ciężkie, błyszczące krople. Widok ten rozczulił Sińskiego.

— Doskonale. Zobaczy mała, że zaraz się zrobi lepiej. Może jeszcze?

— Dobrze.

— Znakomicie!

— Ale niech mi pan da do ręki.

— Proszę!

Podał jej napełniony kubek. Wypiła powoli, z namysłem i oddała.

— A teraz ja.

Siński napełnił płaskie naczyńko po raz trzeci i przyłożył do ust, dokładnie w tem miejscu, co ona.

— Dowiem się, co Ala myśli.

Po upływie paru minut zapanował pokój. Ala rozjaśniła się nieco i przyjęła ofiarowane sobie ramię. Szli naprzełaj przez pola i łąki, gawędząc swobodnie, śmiejąc się i żartując. Ryszard uznał za wskazane zaniechać chwilowo umizgów i zachowywał się jak dobry kolega. Pomimo upalnych promieni słońca, szło się przyjemnie ze względu na atmosferę, odświeżoną niedawną ulewą. Dojście do niewielkiej wioski rybackiej zajęło im półtorej godziny czasu. Odpoczywali dwa razy. Na miedzy pod zgrzybiałym dębem posilili się czekoladą i winem, które rozcieńczyli wodą ze źródła. Znalazłszy się we wsi, odpocząć ponownie na ławce przed domem sołtysa. Siński posłał chłopaka na rowerze po samochód. Ala weszła do chaty napić się mleka. Po chwili wróciła i usiadła obok towarzysza.

— Mam do pana prośbę — rzekła.

— No, słucham!

— Niech pan postara się nie spotykać z panem Januszem, dopóki ja się z nim nie zobaczę.

— Nie rozumiem?!

— Znam Janusza i znam jego niebezpieczne nastroje. Mogłoby dojść do pojedynku, albo czegoś jeszcze gorszego.

— Czy pani myśli, że ja go się boję? — zapytał z urazą w głosie.

— Och, jaki pan dziecinny! Wcale nie myślę, ale nie chciałabym, żeby do tego doszło.

I on sobie tego nie życzył.

— Dobrze — rzekł z namysłem. — Tylko skąd ja mogę wiedzieć, gdzie się można z nim nie spotkać?

— Niech pan słucha. Pan Janusz jest teraz z pewnością u mojej ciotki. Będzie tam czekał na moj powrót choćby do jutra rano. Możliwe, że będzie spacerował przed willą. Pan wysiądzie przed swoją willą, a mnie szofer odwiezie na miejsce. Postaram się ułagodzić pana Janusza. Już ja to potrafię.

— Bardzo wierzę. A co będzie z drugim pani satelitą?

— Z panem Juljuszem? O, jego się nie obawiam. To człowiek rozsądny.

— A paniby pewnie wolała, żeby był nierozsądny?

— Tym razem rada jestem z jego rozsądku. Miałabym za dużo kłopotu.

— A do której kategorji zalicza pani mnie? Rozsądnych, czy nierozsądnych?

— Rozsądnych, chociaż to panu nie przynosi zaszczytu.

Roześmiał się wesoło.

— Więc jakiż jest pani ideał?

— Zazdrosny, a tolerancyjny; zakochany na śmierć, a wchodzący w uczucia kobiety.

— To właśnie taki, jak ja.

Teraz ona się roześmiała.

— Nic. Pan nie ma duszy. Pan nie potrafi kochać żywiołowo. U pana wszystko idzie przez oczy. Głębiej nie sięga.

— Patrzcie państwo, jaka przenikliwa — rzekł z lekkim przekąsem.

— Panby dla miłości nie poświęcił niczego.

— A pani?

Zaśmiała się srebrzystym śmieszkiem.

— Nie wiem. Nie znam siebie. Nie kochałam się jeszcze.

— A ja panią znam. Cały pani uczuciowy świat to pani sama. I tak będzie zawsze. Pani się nie zakocha. Co najwyżej... oczami.

— Wypraszam sobie plagjaty.

— Jeszcze jeden. Pani nie poświęciłaby dla miłości niczego.

— Nie wiem. A czy trace pazez to w pana oczach?

Rwanie zębów

PRZY DŹWIĘKACH JAZZ-BANDU.

Pomiędzy dentystami Nowego Yorku zapanowało olbrzymie wzburzenie. Bo oto trzech lekarzy dentystów otworzyło w mieście nowe ambulatorjum dentystyczne

z muzyką i popisami chereograficznemi,

a to nie lada konkurencja. Wychodzą z założenia, że ludzie wogóle niechętnie odwiedzają dentystów, a jeśli to czynią, to zmuszeni ostateczną potrzebą, postanowili uprzyjemnić biednym pacjentom chwile cierpień na fotelu i urządzili lecznicę w następujący sposób:

Sala ambulatoryjna mieści 15 foteli, tak że tyluż pacjentów może być jednocześnie poddawanych zabiegom dentystycznym. Ściany są od góry do dołu pokryte lustrami, tak że pacjent widzi nietylko innych towarzyszy niedoli, ale i...

10 girls,

które przy dźwiękach kwartetu jazz bandowego wykonywują na środku sali popisy choreograficzne.

Któżby na taki widok krzyczał z bólu z powodu wyrwania jednego marnego zęba?

Ponieważ tancerki i kapela kosztowniejsze są aniżeli eter, taksa dentystyczna jest w tym zakładzie

trzy razy wyższa

niż u innych lekarzy, co nie przeszkadza, że nietylko ambulatorjum ale i poczekalnia jest stale pełna. Oburzeni na konkurentów dentyści zwrócili się z zażaleniem do nadburmistrza Nowego Yorku, wyjaśniając, że otwarcie lecznicy tego rodzaju przeczy etyce lekarskiej.

Nadburmistrz, Mr. Walker, znany z jowialności i dobrego humoru, oświadczył, że nie widzi w tem nic złego, i sam udałby się chętnie do nowego ambulatorjum, gdyby chorował na zęby.

PRAWDOMÓWNOŚĆ.

Nauczyciel: — Tadziu, słyszałem, że nazwałeś mnie starym osłem. Czy rzeczywiście tak było? Powiedz prawdę?

Tadzio (ze skruchą): — Tak proszę pana profesora powiedziałem.

Nauczyciel: — Wobec tego że powiedziałeś prawdę, przebaczam ci.

CZAR WSI.

— Przebywasz teraz na wsi. Oddawna sobie takiego urlopu życzyłeś. Jak ci się tam podoba?

— Powiadam ci, trudno sobie wyobrazić coś piękniejszego!

— A co porabiasz wieczorami?

— Wyjeżdżam do miasta.

SŁUSZNIE.

Proces toczy się w drugiej instancji. Sędzia do świadka:

— Czy świadek zna oskarżonego?

— Znam, panie sędzio.

— Zwracam uwagę, że świadek sam sobie przeczy, zeznając w pierwszej instancji stwierdził, że oskarżonego nie znal

— Tak jest, panie sędzio — poznałem go dopiero w sądzie.

Drobne ogłoszenia.

KUPNO i SPRZEDAZ

Masło, jaja, sery hurtowo sprzedaje „Dwór“ Sosnowiec, Warszawska 12, w podwórzu, telefon 14-25. 3190

LOKALE

Pokój z przedpokojem kuchnią i wygodami do wynajęcia ul. Prosta 12 (boczna Piłsudskiego) u ogspodarza. 4554

POSADY i PRACE

Potrzebna panienka miłej powierzchowności do podawania. Kawiarnia „Udziałowa“ Sosnowiec 3 Maja Nr. 6. 3600

Potrzebna inteligentna panna z szyciem na przychodne, do 5 letniej dziewczynki. Wiadomość u p. Woskowiczowej, Dęblińska 1. 3599-2

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowo - korespondencyjne profesora Sekułowicza. Warszawa Żórawla, 42 j. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa. — angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 3278-7

ZGUBIONE DOKUMENTY

Mostkowski Stefan z Sienniczna, gminy Rabsztyn, zgubił dowód osobisty, który unieważnia 3592-3

Wajnberg Zurach zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Łódź. 3603-3

17 bm. w czwartek jadąc z Pogoni do Sosnowca tramwajem zostawiono teczkę bronzową w tramwaju. Znalazca oddać zechce za wynagrodzeniem na plebanję w Pogoni. 3593

Majer Cholewa zgubił książkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Sosnowiec, oraz dowód osobisty. 3559

Mista Stanisław zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Zawiercie. 3598

ROZNE

Truskawiec Kresowy ziemiański pensjonat Krzysia położony centrum poleca pokoje. Kuchnia djetetyczna. 3341-6

Uwaga! Kursy samochodowe Inż. Klebera wyuczają na zdolnych kierowców - mechaników. Sosnowiec, Piłsudskiego 3. 3326-11

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 g. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia [illegible] 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 75. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. Tel. 7.90. DĄBROWA, Sobieskiego 8. Tel. 1.25. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI